

GORZOWSKIE  
WIADOMOŚCI  
KOŚCIELNE

ORGAN URZĘDOWY  
KURII BISKUPIEJ  
GORZÓW  
LUTY 1958



Za pozwoleniem Władzy Duchownej

---

Wydaje: Kuria Biskupia w Gorzowie. Redaktor: X. Kazimierz Łabiński  
Dyr. W.N.K. — Kościańskie Zakłady Przemysłu Terenowego Kościan  
120 2 58 R-4. Podpisano do druku dnia 24. 2. 1958. Nakład 1150.  
Druk ukończono w lutym 1958.





# GORZOWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

## ORGAN URZĘDOWY KURII BISKUPIEJ

ROK 2

GORZÓW – LUTY 1958

NR 2



Ostatnie kazanie Jego Ekscelencji Sp. Ks. Biskupa Dr Teodora Bensch  
w kościele Królowej Korony Polskiej w Szczecinie dnia 25. XII. 1957r.



600-9406/2





## KOMUNIKAT O ŚMIERCI I POGRZEBIE J. E. KS. BISKUPA DR TEODORA BENSCHA

Z głębokim bólem donosimy Duchowienstwu diecezji smutną wiadomość o śmierci pierwszego jej Biskupa J. E. Ks. Dr Teodora Bensch.

Arcypasterz umarł w Szczecinie dnia 7. I. 1958 r. o godz. 9,10. W uroczystość Bożego Narodzenia pojechał do prokatedry szczecińskiej, aby odprawić tam pontyfikalną sumę. Po Ewangeliu wstąpił na ambonę, aby wygłosić Słowo Boże. W czasie kazania zrobiło Mu się słabo. Czując wielkie osłabienie zakończył szybko kazanie, a nie przeczuwając, że jest to zawał serca przystąpił do dalszego celebrowania Bezkrwawej Ofiary. Zaintonował Credo, czując jednak zwiększające się osłabienie nie kontynuował dalej Mszy św. śpiewanej, ale zakończył ją cicho. Z wielkim trudem dokończył celebry.

Specjaliści lekarze stwierdzili zawał serca. Stan był poważny. Arcypasterz znając kruchość życia ludzkiego pragnął być zabezpieczony i dlatego poprosił Ks. Kanonika Z. Szelażka o zaopatrzenie Go świętymi Sakramentami. Stan zdrowia od 25. XII. 57 do dnia śmierci nie wydawał się być bardzo groźny, chociaż zawsze był poważny. Dnia 7. I. 58 nastąpił niespodziewany nowy atak, który zakończył się śmiercią. Przez wszystkie dni choroby mając pełną opiekę lekarską przebywał Ks. Biskup na plebanii u Ks. Kanonika Z. Szelażka, skąd też odwołał Go Pan do wieczności.

Pogrzeb Zmarłego odbędzie się w stolicy diecezji, do której zostaną przewiezione doczesne szczątki pierwszego Biskupa Gorzowskiego, aby tu spocząć na wieki. Przewiezienie ciała Arcypasterza ze Szczecina nastąpi w czwartek, dnia 9. I. 58 do kościoła św. Krzyża w Gorzowie, przy ul. Warszawskiej. Tu zostaną odprawione o godz. 16,30 nieszpory żałobne, po których nastąpi otwarcie trumny, aby wierni mogli jeszcze raz zobaczyć oblicze zmarłego Arcypasterza. Trumna odkryta pozostanie do godz. 16 dnia następnego.

W piątek dnia 10 b. m. o godz. 16 nastąpi przeniesienie ciała do katedry, tam odprawione zostaną nieszpory żałobne i wygłoszone okolicznościowe kazanie.



W sobotę 11. I. o godz. 9 kapłani odprawiają wigilie, po których o godz. 10 J. E. Ks. Arcybiskup Baraniak odprawi żałobną Mszę św. pontyfikalną, a J. E. Ks. Biskup Nowicki wygłosi kazanie. Po Mszy św. nastąpi złożenie ciała zmarłego Arcypasterza do krypty w kruchcie katedry.

Prosimy uprzejmie wszystkich Ks. Ks. Proboszczów, aby w dzień pogrzebu w sobotę 11. I. o godz. 12,30 tj. w czasie, w którym w przybliżeniu trumna zostanie złożona do grobu zarządzili półgodzinne dzwonicie we wszystkich kościołach parafialnych.

W najbliższą niedzielę należy odczytać wiernym komunikat Kurii o śmierci Arcypasterza i zachęcić ich do gorliwych modlitw o pokój Jego duszy.

Nabożeństwo żałobne po parafiach należy odprawić w środę dnia 15 b. m. Jeżeli dla ogółu wiernych byłaby dogodniejsza pora wieczorna, zezwalamy na odprawienie Mszy św. wieczornej bez prawa binacji (Pierwszy formularz Mszy św. z dnia zadusznego).

Gorzów Wlkp., dnia 8 stycznia 1958 r.

Znak: B2 — 1/58.  
(L. S.)

(—) Ks. Marian Kumala  
Kanclerz Kurii.

2.

## **KOMUNIKAT DLA WIERNYCH DIECEZJI O ŚMIERCI J. E. KS. BISKUPA DR TEODORA BENSCHA**

Z głębokim smutkiem i bólem donosimy Wiernym o śmierci Arcypasterza diecezji J. E. Ks. Biskupa Dr Teodora Bensch.

Odwołał Go Pan z apostolskiego posterunku Rządcy największej terytorialnie i najtrudniejszej do kierowania diecezji w Polsce, aby Mu dać nagrodę za wierną służbę i umieścić Go w Królestwie Niebieskim wśród sług swoich wiernych, aby odpoczął po wielkich trudach żywota. Odwołał Go Pan niespodzianie od pełnienia wielkiej misji Bożej i narodowej na tych ziemiach, które Opatrzność powróciła polskiemu ludowi, aby zakorzenił się w nie głęboko i trwał na nich na świadectwo sprawiedliwości najwyższego nad wiekami i narodami Świata.



Odwołał Pan Sługę swego z posterunku Jego pracy: od ambo-ny i ołtarza, przy których stanął w Szczecinie w radosny dzień Bożego Narodzenia, aby ludowi Bożemu głosić radosną wieść, którą rozgłaszali przy stajence Bożej Dzieciny aniołowie Pańscy, głosząc pojednanie ziemi z niebem i pokój ludziom dobrej woli. Przy spełnianiu tych największych zadań kapłańskich i biskupich w prokatedrze szczecińskiej w pierwszy dzień Bożego Narodzenia przyszedł pierwszy atak serca. Po kilkunastu dniach choroby atak się powtórzył, powodując śmierć dnia 7. I. 1958. r.

Diecezja Gorzowska okryła się kirem żałoby. Umarł wielki człowiek i wielki Biskup. Bo śp. Ks. Biskup Bensch należał do rzędu kapłanów, których Pismo św. określa słowami: *Ecce Sacerdos Magnus — Oto Kapłan Wielki*.

Zaiste odszedł od nas *Sacerdos Magnus — odszedł Kapłan Wielki*. Wielki wielkością ducha, wielki pięknnością serca, wielki gorącością umiłowania Bożej sprawy na ziemi. Dla niepospolitych przymiotów tego Męża Bożego postawił Go Kościół w warunkach bardzo trudnych na rozległych terenach diecezji gorzowskiej, aby objął ją wielkością swego ducha i tak nią kierował, aby była Bożą, Chrystusową i Maryjną. I postawił Go Kościół Boży na tej ziemi, aby ją rozgrzał ciepłem swego serca i był dla niej Ojcem. Bo wielki urząd Biskupa w Kościele Bożym — to nie tylko rządzenie Bożą owczarnią, ale to nade wszystko dzielenie apostołskiego serca wśród wszystkich, aby poznali Bożą miłość. Postawił Go Kościół na tych ziemiach, aby przez gorącość umiłowania Bożej sprawy rozniecał na nich i rozpląmniał ogień Boże w ludzkich duszach poranionych w latach wojny ranami grzechu, aby wszyscy poznali i uwle-rzyli w Jezusa Chrystusa.

Swoje wielkie biskupie posłannictwo wypełniał zmarły Arcybiskup z całym oddaniem się sprawie, dla której powołał Go Bóg. Diecezja Gorzowska była jego oblubienicą, której oddał wszystkie swoje siły. Żył diecezją i jej sprawami. Radował się rozwojem spraw Bożych, cierpiał, gdy napotykały one na rozliczne trudności.

Zaiste był to *Sacerdos Magnus — Kapłan Wielki*. Biskupia, nadprzyrodzona wielkość przebijała w Jego rysach pełnych uduchowienia i jakiegoś nadprzyrodzonego wewnętrznego dostojenstwa. Ten człowiek o drobnej, szczupłej i niepozornej po-



staci zmuszał każdego kto się z nim zetknął do szacunku. Miał w swoich rysach i oczach jakiś szczególny charyzmat biskupi, jakiś znak Boży, wypisany palcem Ducha Świętego w dniu święceń kapłańskich i konsekracji biskupiej. W obcowaniu z ludźmi odznaczał się niezwykłą prostotą i dobrocią. Był to człowiek prawdziwie dobry. Ktokolwiek zetknął się z Nim, od razu wyczuwał tę ludzką dobroć Biskupa.

Nie dziwne przeto, że wieść o śmierci wielkiego Biskupa okryła diecezję głęboką żałobą. Ściskają się bólem serca Jego najbliższych współpracowników w Kurii, pełne tego bólu są serca Kapłanów diecezji, którzy do swego Arcypasterza garnęli się z takim oddaniem i przywiązaniem jak garną się dzieci do ojca; nieutulona w żalu jest cała diecezja, która z dnia na dzień coraz bardziej poznawała, że rządzi nią Mąż posłany przez Boga, jeden z tych, którzy umieją dźwigać wzwyż ludzką społeczność i rozpalać na jej niebie Boże ognie i wskazywać dalekosiężne horyzonty.

Odszedł od nas prawdziwie Sacerdos Magnus — Kapłan Wielki. A żal nasz tym większy, że rządził diecezją niedługo. Zaledwie jeden rok minął, gdy stanął wśród nas, gdyśmy Go witali z wielkim rozradowaniem ducha.

Umęczył się wielce na trudnych posterunkach życia kapłańskiego, a najbardziej na stanowisku Rządcy diecezji najpierw przez 5 lat na Warmii, a ostatnio przez rok w Gorzowie. Strudzonego nad miarę Sługę swego odwołał Pan, aby odpoczął.

Ufamy, że Miłosierny Bóg da Mu nagrodę hojną za wszystko, co czynił dla Jego chwały na ziemi.

Ufamy także, że lud wierny diecezji gorzowskiej spłacając dług wdzięczności Pasterzowi dusz swoich będzie o Nim długo pamiętać w gorących modlitwach.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Mu wieczne spoczywanie.

Powyższy komunikat należy odczytać w najbliższą niedzielę dnia 12. I. 1958 we wszystkich kościołach na wszystkich Mszach św.



3.

**POWIADOMIENIE STOLICY ŚW. O ŚMIERCI  
Ś. P. KS. BISKUPA TEODORA BENSCHA**

Segreteria di Stato di Sua Santità

Citta del Vaticano

Praesenti nuntio telegraphico Sanctam Sedem humillime certiozem facio Excellentissimum Dominum Episcopum in Gorzów Theodorum Bensch de Ecclesia Christi optime meritum in arduo labore in vastissimo territorio Ordinariatus Gorzoviensis vires unius sacerdotis revera superante die septima januarii anni vertentis in civitate Szczecin vita decessisse

Stefan Cardinalis Wyszyński Primas Poloniae

Sekretariat Prymasa Polski  
Warszawa, ul. Miodowa 17.

4.

Sekretariat  
Prymasa Polski  
Warszawa, ul. Miodowa 17

**KONDOLENCYJNY RADIOGRAM**

**OJCA ŚW. PIUSA XII**

**CARDINAL WYSZYŃSKI**

**WARSZAWA  
MIODOWA 17**

**294 CITTA DEL VATICANO 31 11 1400**

**AUGUSTUS PONTIFEX MOESTE AFFECTUS OBITU  
EPISCOPI THEODORI BENSCH PIENTISSIMI ANTISTITIS  
ANIMAM DEO PRECUM SUFFRAGIO COMMENDAT ATQUE  
EORUM QUI EUM DEFLENT LUCTUM APOSTOLICA  
BENEDICTIONE SOLATUR =**

**DELL' AQUA SUBSTITUTUS †**



5.

**KONDOLENCJA J. EM. KS. KARDYNAŁA PRYMASA  
STEFANA WYSZYŃSKIEGO**

Telegram

Warszawa.

Przyjęto 7. I. 58.

Kuria Diecezjalna, Drzymały 36, Gorzów Wlkp.

W wielkim doświadczeniu, które dotknęło diecezję gorzowską po przedwczesnym zgonie Biskupa Teodora Benschą przesyłam Duchowieństwu i Ludowi osieroconemu na ręce Księży Konsultorów wyrazy braterskich uczuć wspólnoty w modlitwie i życzenia, aby wspomnienie pięknej postaci kapłańskiej zmarłego Biskupa jeszcze goręcej wiązało Duchowieństwo i lud Boży w pracy ku chwale Bożej i miłości nadprzyrodzonej. Proszę pochować pierwszego Biskupa Gorzowskiego w katedrze. In caritate

Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski

6.

**OSTATNIE KAZANIE J. E. KS. BISKUPA**

wyłoszone w Szczecinie 25. XII. 57 r.

„A Słowo stało się Ciałem  
i mieszkało między nami”...

Niełatwa to rzecz słowem poruszyć współczesnego człowieka. Wyrazy, które niegdyś wzruszały, mówiły nam dużo, spowszedniały. Nawet wielkie i ważne w sobie słowa straciły swą świeżość, staniały i pokryły się pleśnią.

Chrześcijanie wazą sobie nieraz lekko najświętsze wyrazy, najszczytniejsze hasła.

Wszelako wśród tej powodzi słów już dobrze zwietrzałych i pustych są jeszcze na szczęście słowa-iskry, słowa-płomienie, których bez wrazenia słuchać w żaden sposób nie można, które rozgrzewają zimną nawet obojętność.

Takie właśnie słowa zapalne, pełne ognia i mocy, padają każdej nocy wigilijnej na całej kuli ziemskiej z ambon wszystkich kościołów i kaplic. Takie słowa przechodzą z ust do



ust, z domu do domu, płyną potężną i słodką zarazem pieśnią poprzez świat i dreszczem wzruszenia religijnego przenikają serca.

„Bóg się rodzi” — „A Słowo stało się Ciałem” — oto są te słowa, które poruszyły świat, i poruszają zawsze jeszcze. Wypowiadając je, czy śpiewając — wczoraj czy dziś, zawsze — czujemy, że skorupa naszej nieczułości, niewrażliwości na słowa pęka, że otwierają się upusty duszy naszej, że słowa te przenikają czasem serce jak miecz.

„Bóg się rodzi” — Bóg — sam Bóg, taki daleki, niepojęty, taki niedosiężny, taki ukryty z natury swej rzuca szczęście swoje i wchodzi między lud ukochany, dzieli z nim trudy i znoje, pokazuje się światu, rodzi się jak człowiek, dzieli z nami losy dziecka słabego, przebywa wśród nas, zbliża się, staje się naszym bratem, naszym przyjacielem. — Jakież to oszałamiające prawdy, tak niewiarogodne, a przecież rzeczywiste, stwierdzone naocznie prawdy historyczne.

„Bóg się rodzi” — „Pan niebiosów obnażony” — W tych słowach zamykają się wszystkie tęsknoty ludzi i narodów. W nich skupiają się najświętsze marzenia człowiecze. One to rozpraszają ciemności smutnych, one osuszają łzy płaczących, one tylko potrafią rozjaśnić oczy zropaczonych. Nie dziw, że właśnie one, te słowa o Bogu Wcielonym, pojawiają się na ustach kiedy człowiek przeżywa chwile najpoważniejsze w życiu, kiedy jest poruszony do samego dna duszy.

Matka, która po latach daremnego oczekiwania nagle spotyka w drzwiach syna wracającego z wojennej poniewierki, żegna się zdumiona i mówi: „A Słowo stało się ciałem”.

W piwnicach i bunkrach bombardowanych miast w czasie wojny, kiedy huk spadających bomb lotniczych straszliwie rozrywał powietrze, słyszano także krzyk świętego zaklęcia: „A Słowo stało się Ciałem”.

Ilekcóż w czasie szalejącej burzy obłoki przeszywa oślepiające światło błyskawicy i piorun uderza w pobliżu, znowu usta ludzkie szepcą pobożnie: „A Słowo stało się Ciałem”.

Tak, Najmilsi, w chwilach lęku, w momentach wzruszenia zapierającego dech w piersiach, ludzie nie znajdują mocniejszych słów niż te, które wyrażają tajemnicę Wcielenia Słowa Bożego, tajemnicę Bożego Narodzenia.

Widocznie wiadomość ta, że „Bóg się rodzi”, że „Słowo Ciałem się stało”, a więc że Bóg blisko jest, wyzwala ze strachu



i osłupienia, działa kojąco, wprowadza do dusz ludzkich uci-  
szenie wielkie, zmienia ludzi zasadniczo, jest także wyrazem  
z dumienia z rzeczy niewiarygodnej a jednak prawdziwej. Tak  
jest rzeczywiście — Tak było zawsze.

Pierwszą wiadomość o przyjściu prawdziwego Boga na zie-  
mię nazwano z grecka ewangelią t. zn. dobrą nowiną. Była to istotnie nowość, na którą czekano od rajskiego u-  
padku człowieka. Bardziej radosnej wiadomości nie można  
było oczekiwać. Sami aniołowie — jako posłańcy Boga — znie-  
śli ją na nasz padoł płaczu. Wiemy z doświadczenia jak żywą  
przyjemność odczuwają ludzie, kiedy mogą innym jako pierwsi  
przynieść dobrą wiadomość. Zapewne i dla aniołów chwila  
zwiastowania światu betlejemskiego cudu była nad wyraz szczę-  
śliwym przeżyciem ich duchowego bytowania. Użył Bóg do  
tego radosnego posłannictwa nie jednego anioła, ale całego woj-  
ska anielskiego. Czytamy w Ewangelii, że „nagle zjawiły się  
z aniołem zastępy wojska niebieskiego, wielbiące Boga i mówiące:  
„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi  
pokój ludziom dobrej woli” (Łuk. 2, 13).

Radość duchów niebieskich przerzuciła się jak ogień na zie-  
mię, ogarnęła ludzi i poczęła ich przemieniać do niepoznania.

Zapominają się zupełnie i nie posiadają z radości p a s t e-  
r z e betlejemscy tak są oszołomieni tym, że ujrzeli Zbawiciela  
w postaci niemowlęcia, owiniętego w pieluszki i złożonego w żło-  
bie. — Kiedy wrócili z Betlejem, z tego posłuchania u Dzie-  
ciątka Bożego, wrócili już inni, przemienieni, głęboko przejęci  
z dumieniem i do końca życia trwali w uwielbieniu Boga za  
wszystko co słyszeli i widzieli w ową pamiętną noc anielską.

Królowie i Mędrcy ze wschodu porzucają swą ojczy-  
zną i idą w nieznane, aby spotkać się z tym tajemniczym Kró-  
lem, o którego pojawieniu się na ziemi mówiły im pisma pro-  
roków, tajemniczy głos wewnętrzny i światło zagadkowej gwia-  
zdy; z oczekiwanym przez ludzkość Królem nad króle. A u-  
znawszy Boga w Niemowlęciu, składają Mu nie tylko skarby  
swoje do stóp, ale przede wszystkim czyste dusze swoje, już na  
zawsze, już nieodwołalnie.

Starzec S y m e o n w uniesieniu radości prosi Boga o śmierć,  
bo niczego już lepszego na świecie oczekiwać nie może, skoro  
już dotknął się Boga Żywego, skoro dane mu było piastować  
Zbawienie świata, Dziecinę Bożą w ramionach swoich.



Prorokini Anna, ujrawszy przypadkowo Dzieciątko Jezus w świątyni, nie baczy na swój wiek podeszły (miała bowiem 84 lata) i na słabość swoją, lecz biega wszędzie i „mówi o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia”, sama upojona tą nowiną.

Dziecię podziwiane staje się z czasem mężem, prorokiem z Nazaretu; ludzie znowu chodzą za Nim jak cień za słońcem; na jedno słowo, na samo skinienie robią wszystko co im każe. — Szymonowi i Andrzejowi mówi Jezus: „pójdźcie za mną... a natychmiast opuściwszy sieci poszli za nim” — Kiedy indziej wzywa do siebie Jezus Jakuba i Jana brata jego. A oni „pozostawiając w łodzi ojca swego Zebedeusza wraz z najemnikami, poszli za nim”. Poszli, jak wiemy, na zawsze.

A później po Wniebowstąpieniu z wyżyn prawicy Ojca wpływ Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa na świat dusz ludzkich spotęgował się jeszcze.

I dzisiaj w XX wieku nie inaczej ma się sprawa z Jezusem, jak w I wieku; miliony żyją w kręgu oddziaływania Boga-Człowieka:

jedni już Go poznali i pokochali i cieszą się Nim, i są szczęśliwi;

inni poznali Go wprawdzie, ale nie pokochali;

inni nie poznali Go jeszcze, ale wzdychają za jakimś zbawcą i czekają na niego jak czekali ludzie przed przyjściem Zbawiciela, którzy wzdychali słowami proroka: „spuście rosę niebios a obłoki niech spuszczą sprawiedliwego, niech się otwórz ziemia i zrodzi Zbawiciela”.

Jezus wkracza nieustannie w życie wszystkich wymienionych — pierwszych co Go już kochają pociąga ku sobie bliżej i bliżej i uczy ich zarazem, że każde takie zbliżenie połączone jest z ofiarą, wyrzeczeniem się czegoś, i uczy ich ile im trzeba cierpieć dla Imienia Jego. Do innych co Go jeszcze nie znają a są dobrej woli, posyła coraz większe zastępy misjonarzy z dobrą nowiną, że nam też narodził się Zbawiciel, którym jest Chrystus Jezus, że już Bóg zstąpił z nieba dla wszystkich ludzi wszystkich ras, wszystkich kultur i cywilizacji. Przemawia Jezus także na swój tajemniczy sposób, wymową miłości, otaczając ich swą miłością, bo nie chce przecież śmierci grzesznika, ale pragnie, aby się nawrócił i żył, bo nie przyszedł



na świat zatracać, ale zbawiać, bo jak zapewniał nie potrzeba zdrowym lekarza, ale chorym.

Niebo i ziemia przeminą, ale słowa Jego, wpływ Jego — nie przeminą.

Tak, Najmilsi, Jezus jeszcze dzisiaj chce być i może być zbawieniem i szczęściem dla wszystkich, Jezus pragnie być zdobywcą wszystkich dusz. Trzeba się jednak dać zdobywać, trzeba okazywać przynajmniej dobrą wolę, trzeba nastawić w duszy czułą antenę na wołanie Boże, trzeba się pilnie wsłuchiwać w Boże podszepty do dobra, do zmiany życia, do porzucenia brudów moralnych, do zerwania z nałogami. Dziś także, jak dawniej w Palestynie, do każdej duszy dociera w pewnych chwilach głos i wezwanie Jezusa: „Pójdź za mną”. Nie ujdiesz Bracie, nie ujdiesz Siostró, przed tym głosem, choć byś szukała zagłuszenia tego głosu w sobie. „Skrył się Adam i żona jego od oblicza Pana Boga między drzewa rajskie”, gdy usłyszeli głos Jego — ale napróżno. Nie naśladuj Bracie starego Adama, nie idź Siostró za przykładem nieszczęsnej Ewy. Dotrze do Ciebie głos Boży, głos sumienia prędzej czy później: to Jezus dopomina się o pełne przyjęcie woli Jego i Jego samego do dusz waszych, które stworzył z miłości i które odkupił Krwią swoją z miłości. „Przez Niego wszystko się stało”...

Najsmutniejszą byłoby rzeczą gdyby do kogoś z nas miało się odnieść zdanie ewangelii św. Jana: „przyszedł do swej własności a swoi Go nie przyjęli” (Jan 1, 11). A tak często Jezus wraca wygnany z duszy ludzkiej.

„Oto stoję u drzwi i kołaczę. Jeśli kto usłyszysz głos mój i otworzy mi drzwi, wejde do niego i będę z nim wieszerał a on ze mną” (Ap. 3, 20).

„A wszystkim, którzy Go przyjęli i uwierzyli w imię Jego, dał moc, aby się stali synami Bożymi... Jeśli synami Bożymi to i dziećmi Królestwa Bożego”.



## PRZEMÓWIENIE KS. INFULATA DR K. MILIKA

na pogrzebie J. E. Ks. Biskupa Teodora Bensch

w dniu 10 stycznia 1958 r.

Powiedział Jezus do Apostołów: „gdzie Ja jestem tam będzie i sługa mój, kto Mnie będzie służył uczci go Ojciec mój”. Te słowa Chrystusowe zapisał św. Jan Ewangelista.

(Jan 12, 26)

Ekscelencje, Najprzewielebniejsi Księża Biskupi,

Najprzewielebniejsi: Wikariuszu Kapitulny i Księża Prałaci, Prześwietna Rado Konsultorów diecezjalnych, Bracia Kapłani, drodzy Alumni, czcigodne Kongregacje Zakonne i organizacje kościelne, Umiłowany, wierny, katolicki, polski Ludu!

Ingres Ingresowi nie równy!

Co dopiero rok minął, jak katedra ta — matka kościołów wielu, rozwierała w radości miłujące ramiona, aby powitać i przyjąć pierwszego Biskupa Gorzowskiego, wstępującego do niej z pełnią i harmonią sił nadprzyrodzonych i przyrodzonych. I dziś ta katedra — matka kościołów wielu — rozwarła miłosne ramiona, a w ingresie weszła tylko trumna z ciałem Arcypasterza. A duch Arcypasterza gdzie? Odszedł z trzema Królami i Trzema Mędrkami inną drogą do krainy swojej. „Reversus est per aliam viam in regionem suam”. — Ostało się tylko ciało.

Więc katedra ta — matka kościołów wielu — rozmodliła się pacierzem psalmisty i w rodzinnym świętych obcowaniu nawiązała łączność z duchem Arcypasterza. A jutro katedra ta — matka kościołów wielu — otworzy głąb swej krypty i przytuli do mogilnego zacisza to ciało aż do chwili, kiedy na gorzowskiej ziemi będzie słyszany hejnał pobudki aniołów wzywających na Sąd Ostateczny — aż do chwili, kiedy duch Arcypasterza przyjdzie po swoje ciało i stanie na czele owczarni swej, jak wprzód przy pierwszym ingresie, aby owczarnię poprowadzić przed oblicze Chrystusa, Sędziego żywych i umarłych.

Zgromadziliśmy się koło tej trumny, a głowy przędą smutną, markotną myśl z materiału troski o Kościół, ze zmartwienia



o naruszoną przez tę śmierć stabilizację stosunków kościelnych na Ziemiach Odzyskanych. Mgła czasem nieprzejrzysta wyjada nam oczy. Są chwile, kiedy się chwiejemy jak ludzie bez jutra. Przyjazne serca biciem opukują tę trumnę, jakby doświadczyć chciały czy tam rzeczywiście martwota tylko, czy się na uderzenie tych serc nie odezwie jakiś znak życia. Cisza, cisza mogił, trumien i grobów, która na ziemskie pytania odpowiadać nie zwykła.

Więc się pytamy, zaczynamy szemrać: dlaczego tak? czemu tak? jak się to stało, że śmierć spotkała pierwszego Biskupa Gorzowskiego prawie w dniu urodzin? To dopiero rok! toż co dopiero ledwo, ledwo fale Warty transmitowały falom Odry, a fale Odry falom Bałtyku, a fale Bałtyku Oceanom w świat tę wieść o pierwszym Gorzowskim Biskupie! Jak się to stało i dlaczego się stało? Tak pytamy i tak rozumujemy w niezrozumieniu wyroków Bożych, obarczeni balastem przyziemnych myśli i przygarbieni do ziemi. Ale prostujemy się, bo owa mądrość Joba odświeża umysły: „Bóg dał, Bóg wziął, niech Imię Boże będzie błogosławione”. Ocieramy skradającą się do oka łzę, bo mędrzec w Starym Testamencie woła: „mało płacz nad umarłym, albowiem odpoczął” (Ekleziastyk 22, 11). Ściszymy szemranie, bo w dzisiejszych brewiarzowych modlitwach kapłańskich przypomina apostoł Paweł: „Nikt sobie nie żyje, nikt sobie nie umiera, kto żyje Panu żyje, kto umiera Panu umiera. Więc czy żyjemy i czy umieramy Panu żyjemy i Panu umieramy” (Rz. 14, 7—8). Tak słowem Bożym pouczeni schylamy korne głowy w chrześcijańskiej pokorze; tylko jak dzieci sylabizujemy, składamy zgłoski wyroków Bożych i te zgłoski pouczenia Apostoła, że „kto umiera Panu umiera” i tak sylabizując porównujemy z tym powiedzeniem apostoelskim śmierć naszego Arcypasterza, to Jego Panu umieranie.

Tak się jakoś to umieranie Arcypasterza powiązało z okresem Bożego Narodzenia, z tym okresem, kiedy we wszystkich kościołach dzieci stają przed stajenką Betlejemu i swoim niewinnym okiem chłoną Dzieciątka i Maryję i Józefa i świętą Rodzinę, i chociaż matka odrywa od stajenki, odejść nie chcą, jakby chciały przy tym Betlejem Niebieskim ostać... I nasz Arcypasterz jakby pomny powiedzenia Chrystusowego: „jeżeli się nie staniecie jak dzieci, nie wnieście do Królestwa Niebieskiego”, chłonał, bo był mężem wielkiej wiary, chłonał w kontemplacji stajenkę Betlejemu. Urzekła go! I wsłuchiwał się z na-



teżeniem w głos anielski: „chwała Bogu i pokój ludziom dobrej woli”. I w te tajemnice w kontemplacji wnikał z nateżeniem, tak że serce cierpiało. Z entuzjazmem teologicznych cnót, z tą mocą nadprzyrodzoną wiary, która wie tak jak Bóg wie — i nadziei, która łamie zapory ażeby się przebić do Pana — i miłości, która miłuje Boga tak jak Bóg siebie miłuje — chłonął Boże Narodzenie z taką siłą i z taką mocą, aż serce nie wytrzymało i pękło!

Tak się dziwnie jakoś to umieranie Panu powiązało z Bożym Narodzeniem.

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia kiedy w Kościele głośno jest od wzywania Pasterskiego „transeamus usque Betleem et videamus Verbum quod factum est — Chodźmy aż do Betlejem i zobaczmy co się stało” — to Pasterskie wołanie uderzało Arcypasterskie serce, pociągało do Betlejem Niebieskiego. A potem w drugie święto tęsknota za Betlejem Niebieskim wzmagała się; o kapłańskie uczulone ucho uderza w gradzie kamieni rzucanych na Szczepana głos męczennika: — „Panie Jezu przyjmij ducha mego” (Dz. Ap. 7, 59). I tęsknota rosła, bo potem św. Jan Ewangelista przypominał, że dobrze jest spocząć przy boku Chrystusa i uciszyć bicie swego serca, ażeby słyszeć bicie Serca Najświętszego. A potem, potem przerażenie ogarnęło Arcypasterskie serce w Święto Młodzianków: Herodowa rzeź, która zabija dzieci, aby zlikwidować Chrystusa! A potem Nowy Rok i uroczystość Imienia Jezus i ta modlitwa kolekty — ażeby my, którzy czcimy Imię Jezus na ziemi, ażebyśmy się radować mogli oglądaniem oblicza Jego w wieczności. Tęsknota rosła i wzmagała się! I święto Trzech Króli i ta dialektyka tej prostoduszności, otwartości, szczerości Trzech Mędrców, a tej przebiegłości i tej prowokacji Heroda — to wszystko parło na serce Arcypasterskie — aż po Trzech Królach serce pękło i ucichło. — I Arcypasterz odszedł do Betlejem Niebieskiego na pojutrzejszą uroczystość Świętej Rodziny.

Kiedy tę trumnę spojrzeniem miłującej przyjaźni ogarniam pamięć wyobraźni ożywia w źrenicy obraz oglądany dawno, bardzo dawno już; obraz w którym z płótna pędzel artysty wyczarował pole, żniwne pole w słonecznych kolorach. Takie pole, takie proste pole, na którym oracz kraje pługiem skiby ziemi, ale orze nie swoją ziemię tylko Bożą ziemię, bo powiedział Bóg, „moja jest ziemia, a wyście kmiecie moi” (Levit. 25, 23). Pole — takie proste pole, koło którego dreptamy codzień, na którym na zagonie sieje siewca, ale sieje nie swoje ziarno, Boże ziarno.



Pole, proste pole, na którym żniwiarz zbiera urodzaj bogatych plonów, ale nie swój urodzaj, tylko urodzaj rozmnożony przez Boga. Pole, które łączy błogosławieństwo Boże z pracą ludzką — pole, które wplata łaski cud w człowieczy trud. Takie pole było na obrazie. I dużo snopów poustawianych w stogi było na nim. Za stogami na podwyższonym brzegu pola usiadł żniwiarz. Pochylił głowę, ręce opadły mu na kolana, a z tyłu przytulała go mglista postać śmierci ze swoją żniwną kosą — przytula na wieczny odpoczynek. Na polu żniwiarze niektórzy stali jeszcze i patrzeli na swojego przodownika, a inni już zrozumieli, że on odpoczął, więc trzeba iść do pracy i pracować więcej!

Arcypasterzu, rozumiemy tej trumny ostatnie zarządzenie. Odszedłeś Boży Oraczu, więc nam trzeba orać więcej! Odszedłeś Boży Siewco, więc nam trzeba siać gęściej! Odszedłeś Boży Żniwiarzu, więc nam trzeba żniwować sumiennie! Przodowałeś nam wielkim przykładem i odszedłeś — więc nam trzeba raźniej pracować, bardziej pracować!

Ale nim odejdziemy do pracy chcielibyśmy Ci powiedzieć słowo pożegnania. Nie nasze! Nasze, ale i Twoje! Twoje — boś je wypisał duchowieństwu i wiernym w Twoim styczniowym zeszłorocznym orędziu. A nasze, boś je nam przekazał. Skończyłeś wtedy to orędzie tak: — „Na koniec przyjdź Panie Jezu i bądź dla nas wszystkich łaskawy w on dzień, w którym zjawisz się z mocą wielką i majestatem sądzić żywych i umarłych. Niech Aniołowie Twoi zbiorą nas wtedy wszystkich bez wyjątku i niech przedstawiają wyrokowi, który nam otworzy niebo”.

Styczniowemu orędziu styczniowym odpowiadamy odgłosem, orędując: „Przyjdź Panie Jezu i bądź dla naszego Arcypasterza łaskawy, niech aniołowie Twoi poprowadzą Go na posłyszenie wyroku, który Mu otworzy niebo”.

Żegnamy Cię triumfalnym pogrzebowym głosem Kościoła — dziś szeptem, a jutro śpiewem: „In paradisum deducant te angeli”... Niech Cię aniołowie zaprowadzą na pojutrzejszą uroczystość Świętej Rodziny!

I powiedział Jezus do Apostołów: „gdzie Ja jestem tam będzie i sługa mój. Kto mnie służył będzie, uczi go Ojciec mój”. Amen.



## PRZEMÓWIENIE

**J. E. KS. BISKUPA GDAŃSKIEGO DR EDMUNDA NOWICKIEGO**

wyłoszone na pogrzebie ś. p.

**KS. BISKUPA DR TEODORA BENSCHA**

w Katedrze w Gorzowie w dniu 11 stycznia 1958 r.

„Czas jest abym wrócił do Tego, który mnie posłał. Wy zaś błogosławcie Boga i opowiadajcie dziwy Jego”.

(Tob. 12, 21)

**Ekscelencje, Najdostojniejsi Arcypasterze,  
Czcigodni Księża, Najmilsi w Chrystusie Bracia i Siostry!**

Trudno mi dzisiaj pocieszać, kiedy bym sam pocieszonym być pragnął. Trudno mi innym płaczące ocierać oczy, kiedy bym sam chciał u drogiej tej trumny serdeczne łzy ronić. Tym trudniej mi mówić, iż wiem, że ludzkie pociechy nie zdołają ukoić bólu rodziny, ani osłodzić sieroctwa owieczek, kiedy dzisiaj po raz ostatni otaczamy pośmiertne łożę Ukochanego naszego Biskupa Teodora, Brata i Przyjaciela, Pasterza według serca Bożego i Ojca, który zajęty był do ostatniego tchnienia serdeczną troską o swoje dzieci duchowe.

Wiemy jak bardzo czciliście Go wszyscy, kapłani i wierni. Po kilkuletnim okresie tymczasowości i groźnej niepewności dopiero rok temu zyskaliście tę łaskę, że otrzymaliście z rąk Namiestnika Chrystusowego następcę Apostołów Jezusowych, czyli Biskupa, a więc takiego Pasterza jakiego Jezus ustanowił i przewidział dla owieczek swoich. Dopiero od tej chwili stanowicie prawdziwą owczarnię po myśli Boskiego Pasterza.

Cały kraj cieszył się z tego wraz z Wami. Wszyscy cieszyliśmy się, że nie pozwoliliście się zwieźć, że dobrze rozumiecie, co znaczy mieć wśród siebie prawdziwego Pasterza Chrystusowego i żyć pod jego opiekuńczą ręką. Dlatego, gdy 16 grudnia 1956 roku entuzjastycznie witaliście śp. Biskupa Teodora, wszyscy dzieliliśmy radość Waszą.

On zaś szedł do Was, bezustannie się modląc, przejęty lękiem i pełen dla Was czci. Widział bowiem w Was największy skarb Boskiego Mistrza. Widział nieśmiertelne dusze Wasze złane Krwią Jezusową. Widział jak Jezus rozmiłowany jest w Was i jak drży o każdego z Was, by Mu nie zginął na wieki. Lękał się przeto śp. Biskup Teodor, że Chrystus to co ma najdroższego, zaufał Jego wierze, nadziei i miłości.



Wszak pisał do Was w pierwszej zaraz odezwie: „Jak bardzo katolicki biskup korzyć się musi przed Panem, który mu w niepojętym zaufaniu powierzył owczarnię swoją, własne dzieci swą nieskończoną ceną Boskiej Krwi odkupione”.

Wiedzieliśmy wszyscy, że idzie do Was Biskup Wielki, na świętą misję przygotowany jak rzadko który, wyjątkowo bogato wyposażony w dary Ducha Świętego rozumu i woli.

Ale On się korzył i lęk przeżywał, czy nie zawiedzie ufności Jezusowej. Na innych patrzył z podziwem, w sobie niczego nie potrafił znaleźć. Tak się czuł mały, że nie powstrzymał się, by publicznie w pierwszym do Was przemówieniu z tej ambony nie wyjawić swego samopoczucia:

„Nie mogę oczywiście nie wiedzieć i nie odczuwać, jak bardzo niegodny i słaby jestem”.

To małe o sobie rozumienie, ta głęboka pokora była najbardziej charakterystyczną cechą Biskupa Teodora. Cichutki, skromniutki, pełen delikatnego szacunku i podziwu dla innych, pchał się gdy tylko mógł, zawsze na ostatnie miejsce.

Skąd wynikała ta postawa? Czy może był to skutek jakiegoś upośledzenia?

Nic podobnego! Była to osobowość w pełni rozwinięta i pięknie wykształcona. Był to mąż o anielskiej czystości w myślach, słowach i czynach, charakteru jak kryształ przejrzystego, jak kryształ na wskroś wiernego i prawego, do którego przystępu nie miała myśl podstępna.

A umysł Jego był jasny i wszechstronny.

Głęboko wniknął w filozofię chrześcijańską i obcą. Problemy teologiczne potrafił wnikliwie naświetlać i również własną zapładniać myślą. W prawie cywilnym i kanonicznym tak się wyspecjalizował, że wśród kanonistów polskich na pierwsze wybijał się miejsce. Nie obce Mu były zagadnienia nauk przyrodniczych.

Z prawa i psychiatrii napisał dzieło, które imię Jego rozstawiło w świecie nauki daleko poza granicami Polski.

Skądże zatem brało się u Biskupa Teodora to poczucie małości i niezdarności swojej, ta niezwykła pokora?

Wynikała ona z żywej i głębokiej wiary w Boga. Wiare tę wzięt od swoich wychowawców — to prawda — i za tę wiarę błogosławił ich pamięć, ilekroć o nich wspominał. Ale następnie sam ją pogłębiał przez rozmyślanie i studia, i doszedł do takiego stanu, że przez pryzmat wiary w Boga patrzył na wszystko, na siebie, na Kościół św., na Polskę, na wszechświat, a nawet na drobne wydarzenia codziennego życia.

A im bardziej wpatrywał się w Boga, tym bardziej rósł jego zachwyt nad istotą Bożą i przymiotami Bożymi i tym bardziej przejmowała Go prawda: „Co masz, czego byś nie otrzymał, a jeśliś otrzymał, dlaczego się chwalisz, jakobyś nie otrzymał”! (1 Kor. 4, 7).

Wiedział, że praca ludzka jest wolą Bożą. Więc cały pogrążył się w pracy, noc na dnie zamieniając. Pracował aż do kresu sił i rzeczywiście w pracy padł.



Ale wiedział, że owoce pracy zależą od tego, czy zrasza ją łaska Boża. Często powtarzał: „Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują” (Ps. 126, 1). Pamiętał zaś, że Bóg żąda od każdego rachunku z plonów jego życia i pracy.

Więc pracował, pracował jak mrówka, ale przy tym pomny na słowa Jezusowe: „proście a otrzymacie” (Mt. 7, 7), ciągle zaglądał w oczy Boże pytaniem: „czy dobrze?” i błaganiem o łaskę i błogosławieństwo.

A Bóg?

Podobnie jak matka najczulsza łąnie do dziecka najbardziej nieporadnego, tak też czułe Serce Boże — acz nie narzuca się nikomu — gdy tylko dostrzeże wzrok ludzki ku sobie skierowany i ręce ku sobie wyciągnięte, natychmiast podaje swoją dłoń wszechmocną.

W tej świadomości trwał biskup Teodor i dlatego za św. Grzegorzem pisał do Was:

„Siłą chrześcijanina jest znać słabość swoją”.

Mały się przeto czuł i wzrok swej duszy stale kierował ku Bogu, nie tylko w kaplicy czy kościele, lecz w ciągu dnia całego, w pracy i w czasie odpoczynku. Nigdy nie rozstawał się z myślą o Bogu, do tego stopnia, że nawet w czasie swobodnej pogawędki miał zwyczaj trzymać w ręku różaniec lub krzyżyk, a ulubionym szeptem Jego było: „Przyjdź, Panie Jezu!” (Obj. 22, 20).

Sierotą był. Rodziców swoich w ogóle nie pamiętał. Nieraz mawiał, że nie wie, co to miłość matki, o której ludzie tyle opowiadają. Ale za to poznał Jezusa i przylgnął do Niego całą duszą. „Przyjdź, Panie Jezu!” — wołała ta drobna Sierotka od dzieciństwa i z tą prośbą na ustach i w sercu szedł przez całe życie.

Przecież, gdy przed rokiem do Was się wybierał, w pierwszym swoim liście kilkakrotnie powtarzał prośbę: „Przyjdź, Panie Jezu”!

Był gotów dla Was na wszystko, ale wiedział, że wszelkie Jego wysiłki pozostaną bezskuteczne, jeśli nie będzie im towarzyszyć łaska Boża. Ciągle przypominał sobie: „Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują”.

Zanim więc wkroczył do Waszej diecezji, błagał: „Przyjdź, Panie Jezu”! Posłuchajcie, jak po dziecięcemu to wierne serce zwraca się do Zbawiciela: „Przyjdź, Panie Jezu! Przybądź do naszej diecezji, spójrz na nią łaskawie i uczyn z niej dobrą i umiłowaną część królestwa Twego”.

Jako Biskup miał być przede wszystkim duszpasterzem swoich kapłanów, więc błagał: „Przyjdź, Panie Jezu, zbliż się do tych, których nazwałeś przyjaciółmi swymi, uświęć ich w prawdzie i daj im niegasnącą gorliwość apostołską”.

I tak dziewięć razy wzywał pomocy Jezusa dla swej pracy: około dusz zakonnych, około rodzin, około cierpiących i chorych i tych, jak mówił, najbardziej nieszczęśliwych, co wiarę św. utracili, wreszcie mówi: „Przyjdź Panie Jezu do konających moich”.



Aby zaś Jezus snadź o Nim nie zapomniał, przeto nawet na swoim herbie biskupim kazał wypisać: „Przyjdź, Panie Jezu”! I jak dziecko się cieszył, pokazując, że pieczętka na każdym Jego dokumencie wyraża prośbę: „Przyjdź, Panie Jezu”! że On żadnego aktu nie robi bez Jezusa.

W tym też czułym zjednoczeniu z Jezusem dokończył życia. Zmarł bowiem w chwili, gdy pielęgnująca Go zakonnica — w trosce o Jego siły — przerwała Mu Jego pełne przejęcia opowiadanie o Jego pierwszej Komunii świętej.

Czyż wobec tak dziecięcej wiary, nadziei i miłości Serce Boże mogło się nie wzruszyć?

Więc ujął Jezus tę Sierotkę i prowadził Ją tak cudownie, że dziwy opowiadać można.

Dał Mu najpierw w sierocińcu sumiennych opiekunów, ludzi pobożnych, siostry zakonne, a zwłaszcza pewnego kapłana, proboszcza, którego pamięć błogosławił przy każdej sposobności (śp. ks. proboszcz Włodarczak). Następnie Jezus Sierotę tę tak prowadził, że ukończyła Ona gimnazjum, potem zdobyła magisterski dyplom na wydziale prawno-ekonomicznym; później Jezus wyróżnił Ją łaską powołania kapłańskiego, zaprowadził na katedrę profesora uniwersytetu następnie na stanowisko administratora apostolskiego, na któryś Ks. Teodor z ruin dźwignął Panu diecezję warmińską, a w końcu wyniósł Go Bóg na szczyt przez sakrę biskupią jako Waszego Arcypasterza, Biskupa największej terenowo diecezji w kraju.

Czyż więc na wstępie nie przytoczyłem słusznie słów Pisma św.: „A teraz czas, abym wrócił do Tego, który mnie posłał, Wy zaś błogosławcie Boga i opowiadajcie dziwy Jego”?

Nie, Teodorku Kochany, ja nie ranilem Twej duszy. Ja nie Twoją głosiłem chwałę.

Ja tylko im, tym, których kochasz i o których się troskasz, opowiadałem o wszechmocy i dobroci Boga. Ja im tylko pokazałem, co znaczą słowa: „Bóg pokornym łaskę dawa” (Piotr 5, 5) i słowa: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Fil. 4, 13). A w ten sposób, Ukochany Biskupie, jeszcze z trumny głosisz chwałę swego Pana.

Zresztą i Prymas kazał Ci spocząć w katedrze. Bo chciał, abys z niej nadal uczył i wiódł ku prawdzie. Niech więc owieczki Twe przychodzą do grobu Twego, niechaj rozważają dziwy Boże i uczą się mądrości życia.

Niechaj dziatki swe prowadzą do mogiły Twej i na Tobie udowadniają im, że „kto się w opiekę poda Panu swemu i całym sercem szczerze ufa Jemu, śmieie rzec może, mam obrońcę Boga”.

Tyś już szczęśliwy! Znając żar miłości Twojej, wyobrażamy sobie, co się to działo, gdy po raz pierwszy ujrzałeś Pana, gdy po raz pierwszy padłeś do stóp Jezusa i przytuliłeś się doń!

My dzielimy szczęście Twoje. O Tobie nie zapomnimy.

A jakoś uczynny był zawsze, prosimy, wstaw się za nami, abysmy śladem Twoim idąc, znaleźli się również, wraz z Tobą, w objęciach Ojca naszego, który jest w niebiesiech. Amen.



**PRZEMÓWIENIE J. E. KS. ARCYBISKUPA BARANIAKA****na pogrzebie J. E. Ks. Biskupa Dr Teodora Bensch****w dniu 11 stycznia 1958 r.**

Ekscelencje, Księża Arcypasterze,

Drodzy Bracia Kapłani, Ukochani Wierni Gorzowa  
i całej tej wielkiej diecezji gorzowskiej.

Zanim zaniesiemy na wieczny spoczynek szczątki śmiertelne świętej pamięci Biskupa Teodora pozwólcie, że jeszcze zaświadczę o obecności wśród nas Tego, który tutaj pragnął z całego serca być obecny, a który dla ważnych spraw Kościoła św. nie mógł przybyć, zaświadczę tutaj o obecności duchowej Ks. Kardynała Prymasa.

Miesiąc temu wyjeżdżał Ks. Kardynał Prymas z Gorzowa dnia 1 grudnia. Wyszedłem na jego spokanie i przeprowadziłem go poprzez wielką zawieję śnieżną do samego Gniezna. Wspominając tę swoją ostatnią podróż na Ziemię Szczecińską i Gorzowską, wyrażał się Ks. Prymas z bardzo wielką radością o tych powitaniach, które go spotkały w Szczecinie, w Stargardzie, a przede wszystkim tu — w Gorzowie. Radował się, że został przyjęty tak gościnnie i serdecznie przez wiernych tej wielkiej polacji Polski. Jego ostatnie słowo, które wypowiedział do tych swoich wrażeń w rozmowie ze mną było: „jak się raduję, że tej wielkiej i tej pięknej owczarni Chrystusowej tak dobrego dał Dobry Pasterz Jezus Chrystus Pasterza w osobie już dzisiaj świętej pamięci Księdza Biskupa Teodora”. Wielką radość wyrażał Ks. Prymas, że ta wierna trzódka Boża wyprosiła sobie i wymodliła tak gorliwego, tak świątobliwego Pasterza. I oto dzisiaj kiedyśmy się tutaj zebrali na tym pogrzebie pragnął być obecny także Ks. Prymas. Niestety przybyć nie mógł i prosił mnie ażeby w Jego imieniu oddał tę ostatnią posługę śp. Biskupowi Teodorowi, bym się tutaj pomodlił wraz z Przedstawicielami Episkopatu, z Przedstawicielami Kleru z całej Polski i wraz z Wami, Ukochani Wierni Gorzowa i całej diecezji, z Wami Czcigodni Bracia Kapłani, którzyście tu wielką rzeszą przybyli ażeby żegnać Waszego Pasterza. Ks. Prymas polecił mi, ażebym Wam Wszystkim, Wam przede wszystkim, Kapłani Dro-



dzy i Wam Wierni tej diecezji, wyraził całe Jego serdeczne współczucie w tej wielkiej żałobie, która was spotkała. A potem prosił, żeby wyrazić wobec Was nadzieję, że Dobry Bóg pomyśli o tej diecezji, żeby długo nie czekała na swego Pasterza. Ks. Kardynał wyraża nadzieję, że Stolica Święta doceniając wielkość i ważność tych wielkich połaci Polski Katolickiej, nie będzie zwlekać z zamianowaniem nowego Arcypasterza, który by podjął z rąk przedwcześnie zgasłego Biskupa Teodora tę wielką spuściznę Bożą i godnie tak jak On ją prowadził. W Jego imieniu, w imieniu Ks. Prymasa i ja imieniem także tutaj zebranych Księży Biskupów wyrażam tę nadzieję.

Trudno, jak mówił kaznodzieja dzisiejszy dostojny Biskup Gdański, który przygotowywał te tereny, ażeby mogły stać się owczarnią godną Chrystusa, z którego rąk podjął śp. Biskup Teodor rządy w tej diecezji — trudno Was pocieszać, kiedy i my wszyscy w sercu i Biskupi i Kapłani z całej Polski i te rzesze wiernych w całej Ojczyźnie które miały możność poznać tego świątobliwego Biskupa, kiedy i my serce mamy pełne żałości.

Ukochani moi — był to wielki Biskup! Zwykł był niekiedy mawiać żartobliwie, że jest — minimus apostolorum — najmniejszy z apostołów, najmniejszy z biskupów. Może się to zgadzało co do ciała, bo duchem to był wielki Biskup. I słusznie się stało z woli Opatrzności, że tę największą diecezję Jemu powierzyła Stolica Święta. Obejmował ją duchem swoim, obejmował ją za życia i jesteśmy wszyscy pewni, że i tam przed tronem Bożym modlić się będzie, ażeby nie długo trwało sieroctwo tej wielkiej diecezji gorzowskiej, ażeby rychło dobry Zbawiciel dał Wam, Ukochani, nowego Pasterza.

Jesteśmy także przekonani, że tak jak miłował sercem całym Kościół święty w Polsce, jak wiernie temu Kościołowi służył, tak i tam w Ojczyźnie Niebieskiej przed Tronem Niepokalanej Dziewicy modlić się będzie za nami wszystkimi, a przede wszystkim za Wami Ukochani Wierni, którzyście Go umiłowali i których On tak gorąco umiłował, za Wami, moi Bracia i Siostry, którzy dzisiaj tutaj w tej świątyni oddajecie Mu ostatnią posługę, polecając się równocześnie Jego modłom przed Bogiem, ażebyśmy i my i następca Jego, który na tę stolicę przyjdzie, godnie mogli spełnić posłannictwo Boże, posłannictwo apostołskie wśród Was i godnie mógł Was prowadzić do tronu Bożego. Amen.



## PRZEMÓWIENIE DZIĘKCZYNNE

J. E. DR KAZIMIERZA JÓZEFA KOWALSKIEGO

Biskupa Chełmińskiego

Ks. Arcybiskup Poznański, Delegat Ks. Prymasa Polski, na dzisiejszą żałobną uroczystość polecił mi podziękować najserdeczniej w imieniu Episkopatu tym wszystkim, którzy przyjęli nas w Gorzowie z okazji pogrzebu pierwszego swojego Biskupa śp. Ks. Teodora Bensch.

Wdzięczność wyrażam najpierw Najprzewielebniejszemu Ks. Wikariuszowi Kapitulnemu, który wespół z Ks. Wikariuszem Generalnym, z Ks. Kanclerzem i Księżmi Konsultorami dołożył tak wielkich starań, by te dni żałoby i smutku przyniosły jak najwięcej chwały Bogu, a duszom kapłanów i wiernych pożytku.

Duchowieństwo diecezji, asysta i wspaniały chór liturgiczny alumnów, rozmodlone i w żalobnej żałobie pogrążone tłumy wiernych oraz ujmująca gościnność Seminarium Duchownego sprawiły, że jesteśmy nie tylko dogłębnie urzeczeni, lecz serdecznie zbudowani uroczystością, którą niebo darzyło swoim łagodnym i słonecznym uśmiechem, a Stolica Diecezji przeżywała we wzruszającym, żałobnym skupieniu, świadczącym o wielkiej miłości dla Swego zgasłego Arcypasterza.

Jak to zaznaczył w Katedrze dostojny Kaznodzieja, — Wasz były Ordynariusz, — śp. Ks. Biskup Bensch, wpatrzony w oblicze Trójcy Przenajświętszej, nie przestaje zajmować się Owczarnią, którą z woli Bożej opuścił. Długo jeszcze przemawiać będzie z zaświata do Waszej pamięci, do Waszego umysłu, do Waszej woli. Cóż tedy było Jego gorącym życzeniem? To samo, co zauważyliśmy kilka dni temu, kiedy mieliśmy szczęście przywitać Ks. Prymasa Polski na kilka chwil w Tczewie w przejeździe do Gdańska. Ks. Kardynał ze szczególną życzliwością zbliżał się do braci kapłanów. Chciał ich widzieć blisko siebie, porozmawiać z nimi, pobłogosławić ich. Z niezmierną łaskawością i pokorą stykał się również z naszymi wiernymi. Pogłaskał błogosławiąc dziecko, mówiące wierszyk powitalny. Błogosławiającym przeżegnaniem obdarzył lekarza, przemawiającego u progu świątyni. Uścisnął spracowaną dłoń robotnika, który się rwał na jego spotkanie.



Najmilsi Bracia Kapłani! Dzierżymy w Polsce skarb, którego zazdrościć nam mogą inne narody. Posiadamy bowiem wspólny język, nie tylko między kapłanami, ale nadto z wszystkimi warstwami naszego wierzącego i pobożnego ludu. A jest go dobre 26 milionów w Polsce. Zachowujcie i pomnażajcie ten skarb, którego tak wspaniale za swego życia ziemskiego na Bożą chwałę używał śp. Ks. Biskup Bensch. Bądźmy wszyscy jedno w miłości Chrystusa i Jego Namiestnika, w ukochaniu Kościoła św., Mistycznego Ciała Chrystusowego i naszej Polskiej Ojczyzny!

Trzymajmy się zawsze blisko ludu! Płaćmy zaufaniem za ufność, miłością za przywiązanie, wiernością za serdeczne oddanie.

Bóg zapłać i Szczęść Boże!

† Kazimierz Józef Kowalski

11.

## **PRZEMÓWIENIE KS. DR JÓZEFA MICHAŁSKIEGO**

### **Wikariusza Kapitulnego**

Ekscelencje, Najprzewielebniejsi Księża Biskupi, Przewielebni Przełożeni Kongregacji Zakonnych, Przewielebni Przedstawiciele Uniwersytetu Katolickiego, Przewielebni Przedstawiciele Kapituł, Dostojni Żałobni Goście!

Zgromadziła nas wszystkich wieść smutna, bolesna. Zebrała wokół śmiercią złożonego nieodżałowanej świętej pamięci Biskupa gorzowskiego Księdza Teodora Bensch, by oddać Mu ostatnią żałobną powinność.

Za ten miłosierny czyn składam w imieniu własnym, Konsultorów diecezjalnych i Kurii gorzowskiej najserdeczniejsze podziękowanie.

Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi poznańskiemu jako reprezentantowi Jego Eminencji Ks. Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski, który na wieść o śmierci powiedział, iż powinien być w Gorzowie, ale niezwykłej wagi sprawy Kościoła nie pozwalają;

Jego Ekscelencji Księdzu Biskupowi Nowickiemu — pierwszemu niestrudzonemu organizatorowi Administracji Apostolskiej Kamieńskiej-Lubuskiej i Prałatury Pilskiej, któremu jednocześnie najserdeczniej dziękuję za żałobne słowa;



Ekscelencjom Księżom Biskupom i Przełożonym Kongregacji Zakonnych dziękuję za trud uświetnienia swą obecnością tych smutnych chwil;

Księdzu Infułatowi Dr Milikowi — za serdeczne głębokie myśli wypowiedziane nad trumną podczas żałobnego ingresu;

Dziękuję Przewielebnym Żałobnym Gościom przybyłym z różnych stron kraju.

Zaledwie minął rok od chwili radosnego powitania pierwszego konsekrowanego Biskupa, a już przypadło nam wszystkim okryć się jakże wielką żałobą!

W świętej pamięci Księdzu Biskupie Teodorze Benschu straciliśmy człowieka szlachetnego, obdarzonego niezwykłą zdolnością ujmowania sobie ludzi, a zwłaszcza kapłanów dobrocią swoją, mądrością i taktem. Przy spotkaniu z każdym człowiekiem miał zawsze na twarzy uśmiech jako wyraz dobroci, który zabrał ze sobą do wieczności. Dlatego ból nasz u wszystkich kapłanów i wiernych tak wielki, bo odszedł Człowiek Dobry.

Strata to tym większa i dotkliwsza, że straciliśmy równocześnie pierwszego konsekrowanego biskupa, prawdziwego następcę Apostołów. Straciliśmy Tego, na którego my kapłani i Lud czekaliśmy z takim utęsknieniem i ufnością. Nie dziwią nas zatem łzy i żal, ani to że ludzie na ulicach i po domach płakali na wieść o przedwczesnej śmierci Księdza Biskupa.

Poddani wyrokowi Opatrzności Bożej, schylamy przed Nią nasze zbolełe i osierocone serca, bo umarł Kapłan Chrystusowy, Człowiek Dobry, który legł jak kamień węgielny pod budowę diecezji gorzowskiej.

To też niech mi będzie wolno prosić Was Ekscelencje i zebrani tu Goście Żałobni o pamięć modlitewną o duszy świętej pamięci Księdza Biskupa Teodora Bensch, oraz o modlitwę by Dobry Bóg ulitował się nad osieroconą diecezją i sprowadził nam jak najprędzej nowego Biskupa — Pasterza Owczarni Chrystusowej.

## 12.

### DATY Z ŻYCIA ŚP. KS. BISKUPA DR TEODORA BENSCHA

- 13. III. 1903 r. — data urodzenia — Buk woj. poznańskie.
- 1. VI. 1923 r. — zdał maturę w Gimn. klas. w Lesznie.
- 17. XI. 1923 r. — zapisał się na wydział prawno-ekonomiczny Uniwersytetu Poznańskiego.
- 28. VI. 1927 r. — zyskał dyplom i tytuł magistra praw.



12. VI. 1932 r. — otrzymał święcenia kapłańskie.  
 1933 r. — udał się na studia na Katolicki Uniwersytet  
 Lubelski i zdobył doktorat prawa kanonicz-  
 nego.  
 1936—37 r. — przebywał w Rzymie przy Rocie Rzymskiej  
 i Kongr. Soborów.  
 1937—39 r. — wykładał prawo kanoniczne na K. U. L.  
 1944 r. — wykładał w Warszawie prawo kanoniczne na  
 tajnym Uniwersytecie Ziem Zachodnich.
15. VIII. 1945 r. — został mianowany Administratorem Apostol-  
 skim na Warmii.
26. I. 1951 r. — został przymusowo wywieziony z diecezji.
28. IV. 1951 r. — został mianowany przez Ojca św. Biskupem  
 Gorzowa.  
 1951—1956 r. — pracował w Sekretariacie Prymasa Polski
21. IX. 1954 r. — otrzymał sakrę biskupią.
16. XII. 1956 r. — odbył swój ingres do Katedry w Gorzowie.
12. VI. 1957 r. — obchodził 25-lecie święceń kapłańskich.
7. I. 1958 r. — zmarł w Szczecinie.

### 13.

Ks. Kazimierz Łabiński

## DZIAŁALNOŚĆ KS. BISKUPA DR TEODORA BENSCHA W DIECEZJI GORZOWSKIEJ

J. Em. Ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski zaraz po ukoń-  
 czeniu drugiej wojny światowej dekretem z dnia 15. VIII. 45 r.  
 powołał z woli Ojca św. Piusa XII do życia ordynariat gorzow-  
 ski, jako nową wielką jednostkę administracyjną Kościoła Ka-  
 tolickiego. W obręb jej weszły tereny Pomorza Zachodniego  
 i Ziemi Lubuskiej. Diecezja od razu zaczęła się wspaniale roz-  
 wijać. W tej chwili diecezja gorzowska obejmuje 42 powiaty  
 (44,229 km<sup>2</sup>), rozdzielone na województwa szczecińskie, kosza-  
 lińskie, zielonogórskie, poznańskie i gdańskie. Ludności kato-  
 lickiej jest około 1.840.000. Jest ona objęta w 355 parafii stałych  
 i w około 150 parafii projektowanych, wszystkie są podzielone  
 na 29 dekanatów. Do końca ubiegłego roku pracowało w diece-  
 zji dokładnie 701 księży.

Trudności w chwilach utworzenia diecezji było bardzo wiele.  
 Na szczęście wybitny zmysł organizacyjny pierwszego Ordyn-  
 nariusza i dzisiejszego Biskupa Gdańskiego J. E. Ks. Dr Ed-  
 munda Nowickiego, oraz kontynuacja jego wielkiego dzieła



przez następnych rządów stopniowo je likwidowała. Najboleśniejszą jednak sprawą było to, że diecezja nie miała swojego konsekrowanego biskupa — ordynariusza. Z tego powodu ludność i duchowieństwo czuło się osierocone i w pracy niepewne.

Wreszcie po 10 latach, gdy ustąpiły trudności, mianowany przez Ojca św. Biskupem Gorzowskim były Administrator Apostolski J. E. Ks. Dr Teodor Bensch obejmuje rządy nad Gorzowską diecezją dnia 6. XII. 1956 r. przez swojego pełnomocnika i Wikariusza Generalnego Ks. Dr Władysława Sygnatowicza.

Dnia 16. XII. 1956 r. Ks. Biskup odbył swój uroczysty ingres do katedry gorzowskiej serdecznie i entuzjastycznie witany przez duchowieństwo i wielkie tłumy wiernych. Przez serca ludzi przeszło ożywcze ciepło. Życie religijne od razu zaczęło nabierać soczystych barw, jakby pod dotykem promieni wiosennego słońca. Zniknęły gdzieś chmury, przepadł koszmar przygnębia, nadeszła wiosna duchowa diecezji.

Ks. Biskup w swoim herbie na czerwonym polu umieścił białego Baranka, symbol Chrystusa i zarazem herb Warmii, a pod nim na drugim polu białego orła Piastowskiego — herb Gorzowa, oraz te znamienne słowa: „Veni Domine Jesu”. Arcypasterz w pierwszym swoim orędziu do duchowieństwa i wiernych z grudnia 1956 r. tak jakby ujmuje program swojej pracy:

„Nie zwlekając, rozpoczynam wykonywanie obietnicy przymierza, obietnicy nieustannego orędowania przed Panem za Wami wszystkimi. Korzę się przed Zbawicielem wołając i prosząc:

Przyjdź Panie Jezu — Przybądź do naszej diecezji, spojrzij na nią łaskawie i uczyn z niej dobrą i umiłowaną część Królestwa Twego na ziemi.

Przyjdź, Panie Jezu — Zbliź się do tych, których nazwałeś przyjaciółmi swymi, do kapłanów diecezji, szafarzy tajemnic Twoich, uświęć ich w prawdzie i daj im niegasnącą gorliwość apostolską.

Przyjdź, Panie Jezu — Bądź natchnieniem powołań kapłańskich, bądź Mistrzem życia duchowego naszych alumnów w seminariach diecezjalnych, czyn z nich sobie nowe pokolenie uczniów gotowych do pójścia za Tobą tak na Górę Tabor jak i na Kalwarię.

Przyjdź, Panie Jezu — Pamiętaj o duszach zakonnych, by rosły z dnia na dzień w miłości ku Tobie i oddały swe siły na posługiwanie bliźnim.

Przyjdź, Panie Jezu — Zamieszkać w rodzinach naszych, bądź mocą ojców, bądź pociechą matek, bądź ostoją młodzieży i radością dzieci. Niech w każdym domu Twoje Imię czczone będzie, a Twoja wola niech będzie najwyższą normą życia i działania.



Przyjdź, Panie Jezu — Pociągnij ku Sobie najbardziej pożałowania godnych, co Ciebie jeszcze nie znają, co wiarę lat dziecięcych utracili. Stań się i dla nich Drogą, Prawdą i Życiem.

Przyjdź, Panie Jezu — Nakłoń ucha Twego ku wołaniu tych, co cierpią po szpitalach i domach naszych, przynieś im ukojenie w boleściach, daj zrozumieć to jak cenną jest rzeczą jednoczyć cierpienia z Tobą Ukrzyżowanym.

Przyjdź, Panie Jezu — Przerrywaj rozpaczliwą samotność naszych drogich konających, przybywaj do nich w towarzystwie Matki Twojej Najświętszej, wzmacniaj ich na drogę wieczności sakramentami świętymi, nie daj, by ktoś z nich schodził ze świata bez Ciebie.

Na koniec przyjdź, Panie Jezu i bądź dla nas wszystkich łaskawy w on dzień, w którym zjawisz się z mocą wielką i majestatem sądzić żywych i umarłych. Niech aniołowie Twoi zbiorą nas wtedy wszystkich bez wyjątku i niech przedstawiają wyrokowi, który nam otworzy niebo. Amen<sup>1)</sup>

Plug poszedł głęboko i od razu stało się jasne, że uprawa będzie gruntowna i że bez ofiary i poświęcenia się nie uda. Na ziemi wyjałowionej i wytłamszonej przez zimny protestantyzm bodajże najbardziej ze wszystkich polskich ziem trzeba będzie płacić daniną cierpienia i może daniną życia.

Ks. Biskup Bensch bezpośrednio po wspaniałym ingresie rozpoczął wyteżoną pracę w kierowaniu diecezją. Do pomocy powołał Ks. Prałata Dr Władysława Sygnatowicza, którego już przed swoim przybyciem przysłał do Kurii i powołał Go na stanowisko Wikariusza Generalnego.

Bogate doświadczenie życiowe, kilkuletnia praca na stanowisku Ordynariusza w Olsztynie, 6 lat pracy w Sekretariacie X. Prymasa, oddały Ks. Biskupowi wielką usługę.

### Przyjaciół Kapłanów.

Dla księży Ks. Biskup był zawsze bardzo serdeczny, pełen zrozumienia doli kapłańskiej. Umiał pocieszać, doradzić i pomóc nawet jak było trzeba materialnie. Sprawy skomplikowane potrafił tak przedstawić, że okazywały się prostsze i dające się łatwiej rozwiązać. Dla wszystkich był ojcem, ale ojcem dobrym, który do posłuszeństwa i karności zmuszał bardziej sercem niż silną ręką, bardziej delikatnością niż powagą. Księża za to swojego Biskupa darzyli, jak rzadko kogo, pełnym zaufaniem, zwracali Mu się ze swoich trosk i zmartwień i nigdy

<sup>1)</sup> Gorzowskie Wiad. Kościelne 1957, nr 1, s. 9.



im to na złe nie wyszło. Przeciwnie, Ks. Biskup tym bardziej ich cenił, a oni jeszcze więcej za to Go poważali. A o ile Ks. Biskup musiał kogoś upominać, czynił to tak delikatnie i taktownie, że nikogo nie obrażając, zmuszał do posłuszeństwa. Czasem nawet przeproszał księży za to, że musi upominać i domagać się wyrzeczeń. Wolał księży o coś prosić niż im rozkazywać. Taka postawa zdobywała Ks. Biskupowi coraz większy szacunek u kapłanów i wzmacniała Jego autorytet.

O księży troskał się najbardziej.

Diecezja rozległa, parafii wiele, księży choć ponad 700, ale jest ich za mało. Chciał z każdym się poznać, każdego zrozumieć. Największym skupiskiem problemów duszpasterskich i trudności był Szczecin. Do Szczecina biegła jego myśl, o Szczecinie mówił często, do Szczecina jeździł najczęściej. Dnia 5 lutego 57 r. na drodze do Szczecina miał miejsce wypadek samochodowy, w którym Eksceleńcja złamał prawą rękę. Złamanie okazało się skomplikowane, leczenie zabrało cenny czas 2 miesięcy. Eksceleńcja postanowił przez kilka tygodni kierować diecezją ze szpitala.

Boleje mocno, że nie może zetknąć się z księżmi i lęka się coraz bardziej czy podoła swoim obowiązkom. Na szczęście ręka powoli wraca do zdrowia. Dnia 24. IV. 57 r. odbył się zjazd młodych księży, na którym Ks. Biskup miał okazję poraz pierwszy zetknąć się z większą ich grupą. Młodzi księża śmiało zabierali głos w dyskusji i Ks. Biskupowi liczne stawiali pytania. I wtenczas była okazja poznać jakim jest Ks. Biskup, ile ma serca i ile umie zrozumieć i przebaczyć.

Wiść o dobroci Ks. Biskupa wnet obiegła diecezję i wszyscy mogli się przekonać, że odpowiada rzeczywistości.

Uroczysty obchód 25-lecia kapłaństwa Jego Eksceleńcji Ks. Biskupa stał się publicznym wyrazem wdzięczności i miłości do swojego Arcypasterza. Ośmieliło się wówczas duchowieństwo złożyć po za modlitwą cenne dary: pastorał, mitrę, materiał na biskupią sutannę oraz ufundowało witraż do kaplicy pałacowej, na którym umieszczono słowa: „Veni Domine Jesu” oraz motywy z życia Patrona Arcypasterza św. Teodora. Uroczystości odbyły się w sam dzień jubileuszu 12. VI. 57 r. w Paradyżu. Zgromadziło się wówczas około 600 osób młodzieży duchownej wraz z kapłanami z najbliższej okolicy. Arcypasterz wtedy w przemówieniach na ambonie i po akademii na sali wypowiedział wiele wspaniałych słów o kapłaństwie. Wyrazem tego niech będzie cytat z listu o kapłaństwie, który napisał do diecezjan z okazji



swego jubileuszu. Przebija z niego głęboka troska o niespaczną miłość do kapłana i o dostateczny „oddech zdrowia moralnego” kapłana.

„Kapłan jest jak matka — pisał Ekscelencja. Matka nie oczekuje wdzięczności od dziecka za podanie mu chleba codziennego, za nocie nieprzespane, bo czyni to z bezinteresownej miłości, a przecież miłe jej jest czułe słowo podziękowania z ust dziecka, a przecież bezmiar jej ofiary, niedocenianej często przez własne dzieci, wynosi pod niebiosa świat cały, obchodząc co roku „Dzień Matki”, nazwany nawet „Świętem Matki”.

Podobnie kapłan. Oddał się on na posługiwanie religijne bliźnim we dnie i w nocy, przynaglany rozkazem Zbawiciela i czynić to będzie zawsze, niezależnie od tego, czy spotka się z pochwałą czy wzgardą, ze słowami podziwu, czy potępienia. — A jednak szlachetną zachętą do pracy będzie mu szczerą wdzięczność wiernych, a jednak jego pokorna wstrzeźliwość w szukaniu nagrody w świecie nie może nikogo, a tym bardziej mnie biskupa diecezji, zwolnić od obowiązku jawnego wyrażania uznania dla kapłańskiego trudu duszpasterskiego<sup>1)</sup>

Obchód uroczystości jubileuszowych w skali diecezjalnej odbył się w niedzielę 16. VI. 57 r. We wszystkich kościołach diecezji lud wierny modlił się o błogosławieństwo Boże dla swojego Arcypasterza.

Wyrazem szczególnej troski o poziom życia kapłańskiego i świętości kapłana, a zarazem czujności nad sprawnym funkcjonowaniem pracy duszpasterskiej było wznowienie wydawania miesięcznika diecezjalnego „Gorzowskie Wiadomości Kościelne”.

Materiał w nim zamieszczany Ks. Biskup przeglądał szczegółowo, nieraz sam go przygotowywał. Każdorazowo przeprowadzał rewizję odbitki szrotkowej numeru. Pragnął, aby artykuły były na poziomie, by wszystko co tyczy życia religijnego diecezji było wiernie i bez przesady uchwycone, by wytyczne w pracy duszpasterskiej były podawane nie na wyrost, ale na miarę sił i realnych możliwości kapłańskich. Nie cierpiał „romantyzmu administracyjnego”.

### Ojciec wiernego ludu. — Mądry organizator parafii.

Wierny lud, kiedy dowiedział się, że w diecezji jest wreszcie biskup konsekrowany, zerwał się do działania. Tyle razy stukał bezskutecznie o kapłanów. Teraz znów do Kurii Biskupiej za-

<sup>1)</sup> Gorzowskie Wiadomości Kościelne 1957, nr 7—8, s. 393.



czyna posyłać swoje liczne delegacje. Niektóre delegacje udawały się nawet do Szczecina, do szpitala, gdzie Eksceleńcja czasowo przebywał po nieszczęśliwym wypadku. Wszystkie prosiły o księży, o utworzenie nowych parafii.

Arcypasterz starał się poznać żądania każdej delegacji i dokładnie omawiał z nią sytuację. Pierwszy swój wyjazd w teren diecezji, 26. XII. 56 r., skierował do Bierzwnika na wioskę gdzie poświęcił stary zabytkowy kościół, pozostałość po spalonym klasztorze cystersów, udzielił ślubu nowożeńcom, odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie. Ludność wioskowa to wydarzenie gwiazdkowe wspomina sobie z dumą i radością. Bierzwnik jest już samodzielną parafią, i pod okiem biskupa z ruin dźwigał swoją starodawną świątynię.

W ciągu rocznej działalności Ks. Biskup Bensch erygował 45 nowych parafii. Chciał ludności zapewnić stałą opiekę duszpasterską i ogromnie bolał, że w diecezji jest za mało księży. Za to gdziekolwiek Ks. Biskup przybywał do parafii, wszędzie serdecznie witali Go wierni. Na Jego cześć wspaniale stroili ulice, i stawiali bramy triumfalne.

### Nauczyciel i przyjaciel dzieci i młodzieży.

Troska o religijne wychowanie dzieci i młodzieży była najgłębszą troską Ks. Biskupa. Na terenie diecezji istnieje ponad 2.300 szkół, w których uczy się blisko 500 tysięcy dzieci i młodzieży. Księża przeciążeni już pracą parafialną szkół tych nie potrafili dostatecznie obsłużyć. Były wypadki, że ks. katecheta miał ponad 60 godzin nauczania religii tygodniowo. Ks. Biskup, by przyjść z pomocą zmobilizował wszystkie kwalifikowane siły świeckie: Mimo to wiele szkół nie miało jeszcze lekcji religii. Ogromnie nad tym bolał.

Ks. Biskup energicznie zabrał się do zorganizowania nowej pomocy. Zwizytował Kurs Katechetyczny, prowadzony w Szczecinku pod kierownictwem SS. Niepokalanek i starał się zdobyć dla niego obszerniejsze pomieszczenie. W Rokitnie dla kandydatek z maturą założył Roczne Studium Katechetyczne. W tym celu przejął na kilka lat od SS. Boromeuszek duży dom, kazał go wyremontować i oddał go pod opiekę SS. Salezjanek.

Osobiście organizował otwarcie podobnego studium dla nauczycieli religii w Gorzowie. Trudności okazały się duże. Nie zważał na nie. Ustalił program studiów, zebrał profesorów, zabiegał o meble i czuwał nad całością.



Specjalnym dekretem powołał do życia samorzutnie już organizujący się Kurs Katechetyczny dla Sióstr zakonnych w Słupsku pod kierownictwem SS. Urszulanek.

Prócz starania o nowe siły nauczycieli wielki kładł nacisk na poziom nauczania religii w szkołach. W tym celu nieraz osobiście w Wydziale Nauki Katolickiej przeglądał sprawozdania. Mianował 42 powiatowych wizytatorów nauki religii, 2 wojewódzkich oraz 1 wizytatora diecezjalnego. Prócz tego przy Wydziale Nauki Katolickiej zamianował Radę złożoną z 10 członków.

Ks. Biskup mocno troskał się o młodzież poza szkolną. Nakazał dla niej szkolić księży t. zw. „młodzieżowców”. Interesował się ministrantami, chórami dziecięcymi, harcerstwem, młodzieżą pracującą. Z radością przyjmował wieści o udanych imprezach dla młodzieży i kazał na to nie szczędzić grosza. Z młodzieżą chętnie się stykał. Młodzież zaś w towarzystwie Ks. Biskupa czuła się swobodnie, sama do Niego spieszyła, licznie gromadząc się przed pałacem biskupim, np. z okazji jubileuszu lub imienin.

Specjalnie jednak Ks. Biskup myślał o młodzieży akademickiej w Szczecinie. Dla tej młodzieży dnia 3. II. 57 r. odprawił Mszę świętą i wygłosił kazanie w kościele św. Jana, wypełnionym po brzegi. Po nabożeństwie w rozmowie z gronem profesorskim i studentami obiecał powołać duszpasterza akademickiego. Został nim Ks. Dr Władysław Siwek T. J.

Młodzież więc ma zapewnioną opiekę duszpasterską, ma swoje wykłady religii i specjalne studium zagadnień wychowawczych, aby w przyszłości mogła powiększyć szeregi nauczycieli religii. Przede wszystkim dla młodzieży akademickiej miasta Szczecina Ks. Biskup uprosił z wizytą Ks. Prymasa, Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Odwiedziny Ks. Prymasa w dniach 29, 30. XI., 1. XII. 57 zamieniły się w wielką manifestację aż po Stargard i Gorzów.

**Ks. Biskup pragnął ożywić ducha Bożego wśród wiernych.**

W tym celu bezustannie zachęcał księży do wyteżonej pracy. Gorliwie pomagał w niej Wydział Duszpasterski. Ks. Biskup wydał zarządzenie, aby w każdej parafii odbyły się Misje parafialne w latach przygotowania do Millenium Chrztu św. Polski.

Celem pogłębienia życia religijnego Ks. Biskup stworzył domy rekolekcyjne: w Szczecinie-Warszewie i w Rokitnie przy



studium katechetycznym. Zdawał sobie sprawę, że problem rekolekcji zamkniętych nie jest wśród wiernych w diecezji dostatecznie opracowany. Szukał sposobów jak go rozwiązać i postawić na wyżynach zadania. Pragnął całym sercem rozwinąć życie eucharystyczne i powiększyć kult Matki Bożej. Praca ta jednak nie jest łatwa. Jest przecież długofalowa, rozłożona na lata i przy tym powinna być systematyczna i cerpliwa. A na to już Ekscelencji nie starczyło sił i czasu. Czasu tego było załedwie jeden rok.

### **Akcja Miłosierdzia.**

Dobry człowiek ma uczulone serce na dolę i niedolę bliźniego. Wierni diecezji gorzowskiej nie są bogaci. Łatwo o tym przekonać się podróżując po jej terenach. Po wioskach i miastach wiele ruin, wiele zaniedbanych gospodarstw. Ostatnio na terenie Pomorza Zachodniego osiadło kilka tysięcy repatriantów z Z.S.R.R. Ekscelencja organizuje dla nich pomoc z darów zagranicznych, które polecił rozprowadzić przez Wydział Duszpasterski. Utworzył specjalny Referat Miłosierdzia przy Kurii, a Księżom Proboszczom polecił zorganizowanie akcji miłosierdzia w parafiach.<sup>1)</sup>

Biedni, chorzy i zaniedbani diecezji często listownie zwracali się do Ks. Biskupa w sprawach materialnych. Nikomu nie odmawiał, każdemu starał się przyjść z pomocą, wielu wprost wyrwał ze skrajnej nędzy. Do chorych posyłał ludzi, polecał im nabywać lekarstwa i dbać o polepszenie warunków higienicznych. Dnia 15. VIII. 57 r. w kazaniu w czasie uroczystości odpustowych w Rokitnie Ks. Biskup specjalnie podkreślił potrzebę miłosierdzia w czasach naszych i przytoczył kilka smutnych przykładów obrazujących opuszczenie chorych.

Domagał się, aby dary zagraniczne, które w ostatnich miesiącach zaczęły obficie nadpływać z Warszawy od Ks. Prymasa, natychmiast były rozesłane do dekanatów i rozprowadzone biednym.

Tydzień miłosierdzia 6. X.—12. X. 57 r. stał się okazją ożywionej akcji na rzecz ubogich. W wielu parafiach składano odzież, obuwie z myślą o repatriantach. O tej pracy kazał się szczegółowo informować i cieszył się jej dobrymi wynikami.

<sup>1)</sup> Gorzowskie Wiadomości Kościelne 1957, nr 6, s. 333.



## **Diecezjalny fundusz ratowania zniszczonych kościołów.**

„Dzieło odbudowy świątyń nie jest niestety skończone. Jeszcze po dwunastu latach naszego gospodarzenia na ziemiach przyznanych nam przez Opatrzność po wojnie rażą oczy przyjezdnych i przechodniów opustoszałe kościoły, rozpadające się z miesiąca na miesiąc i co gorsze, jakby zapomniane już na zawsze i skazane przez nas na ostateczną zagładę...

Jeżeli jeszcze do dzisiaj nie zdążono odbudować świątyń, to tylko dlatego, że przy najlepszej woli nie można było tego dokonać dla braku dostatecznych środków...

Stwórzmy diecezjalny fundusz ratowania zniszczonych kościołów. Czas nagli...<sup>1)</sup>

I zarządził, że od obecnego roku począwszy, wszystkie ofiary wiernych zebrane w uroczystość Wszystkich Świętych zostaną przeznaczone na Fundusz Odbudowy Zniszczonych Kościołów.

Otoczył opieką kościół św. Jana Ewangelisty w Szczecinie i zabytek ten oddał księżom Pallotynom, którzy zabrali się do odbudowy świątyni.

Przy odbudowanym kościele Królowej Świata w Stargardzie utworzył parafię. Kościół poświęcił Ks. Prymas 30. XI. 57.

Kościół św. Jakuba w Szczecinie oraz kościół parafialny w Bierzwniku rozpoczął dźwigać z gruzów.

Prócz tego zaplanował odbudowanie i rozbudowanie kilku innych kościołów w diecezji.

### **Kierowanie diecezją.**

Najwięcej jednak czasu i sił poświęcił Ks. Biskup kierowaniu diecezją. Liczną korespondencję w wielu wypadkach sam przeglądał i przydzielał referentom do załatwienia. Celem uporządkowania granic parafii i zobrazowania całej struktury organizacyjnej kazał przygotować 3-cie wydanie Schematyzmu. Drugie wydanie ukazało się tylko w kilku (12) egzemplarzach.

Uzupełnił i powiększył do 12 liczbę Konsultorów Diecezjalnych, — Reaktywował Radę Wydziału Duszpasterskiego i Radę Wydziału Nauki Katolickiej. Celem ułatwienia pracy redakcyjnej stworzył Komitet Redakcyjny „Gorzowskich Wiadomości Kościelnych”, czuwał nad ujednoczeniem duszpasterstwa zakonnic, zainicjował w duszpasterstwie specjalnym nowy kierunek praktycznego przygotowania głuchoniemych do wewnętrznego życia nadprzyrodzonego.

<sup>1)</sup> Gorzowskie Wiadomości Kościelne 1957, nr 11, s. 551.



Prócz tego jako mądry nauczyciel i prawodawca wydał kilka listów i zarządzeń:<sup>1)</sup> Pierwsze orędzie do wiernych w grudniu, Słowo arcybiskupie do zakonnic, O potrzebie szczególnej trzeźwości w okresie Wielkiego Postu, List pasterski o kapłaństwie, Odezwa do rodziców dzieci szkolnych, Zarządzenie o sprawie egzaminów kapłańskich, Odezwa w sprawie odbudowy zniszczonych kościołów, Zarządzenie o funduszu odbudowy kościołów, Ożywienie akcji chrześcijańskiego miłosierdzia itd.

Prócz pracy na miejscu, musiał Ks. Biskup wyjeżdżać w teren, bo trzeba było bierzmować, wizytować parafie. Sprawa ta z powodu chorej ręki długi czas leżała odłogiem. W trzecim dopiero kwartale ub. roku z upoważnienia Ks. Prymasa przyszedł z pomocą w bierzmowaniu Ks. Infułat dr Karol Milik.

Nie mam zamiaru działalności śp. Ks. Biskupa Benschę ujmować w sposób wyczerpujący. Zostawiam to historykowi i jego krytycznej ocenie. Ale pobieżne już ujęcie tej rocznej roboty ukazuje nam piękny obraz wielkiego wysiłku duszpasterskiego i administracyjnego, oraz liczne kierunki zainteresowań Ks. Biskupa. Żal tylko, że tak dobrze zapowiadająca się praca nagle została przerwana.

### Śmierć na posterunku.

Ostatnie dni pracy. Ks. Biskup z iście macierzyńską pieczołowitością zorganizował pobyt Ks. Prymasa na terenie diecezji gorzowskiej w dniach 29, 30. XI.—1. XII. 57 r. Spotkanie Ks. Prymasa z wiernym ludem w Kobylance, wyjazd do Szczecina, spotkanie z akademikami w kościele św. Jana Chrzciciela, z duchowieństwem na sali przy kościele Królowej Korony Polskiej, pożegnanie z ludem miasta Szczecina przy olbrzymiej ruinie kościoła św. Jakuba, poświęcenie odremontowanego po działaniach wojennych kościoła Królowej Świata w Stargardzie, pobyt w Gorzowie, kazanie Ks. Prymasa do ludności w katedrze, spotkanie Jego Em. z Siostrami zakonnymi a potem z duchowieństwem Gorzowa — Ks. Biskup obmyślił i przeprowadził ze zdumiewającą precyzją. Nigdzie nie było niedociągnięć. Wyczyn był godny podziwu, ale była to ostatnia minifestacja sił i zdolności.

Ekscelencja nie znał spoczynku. Ustawicznej czujności wymagało Jego stanowisko. Już dnia 5. XII. 57 r. zwołał zjazd Księża Dziekanów. W dniach 20, 21, 22 grudnia udzielił święceń

<sup>1)</sup> Gorzowskie Wiadomości Kościelne rok 1957.



klerykom z D. S. D. — Wydział Teologiczny. Do samej Uroczystości Bożego Narodzenia w swojej rezydencji przyjmował księży, czuwał nad całością pracy kurialnej, kontrolował pracę redakcyjną styczniowego numeru „Gorzowskich Wiadomości Kościelnych”. Dnia 23. XII. 57 r. przyjął życzenia świąteczne od sióstr, pracowników Kurii, od księży, w imieniu których przemówił Ks. Prałat Sygnatowicz. Z każdym serdecznie dzielił się opłatkiem, każdemu kordialnie ścisnął rękę.

W radosne święto Bożego Narodzenia pojechał do Szczecina, aby w prokatedrze celebrować uroczystą pontyfikalną Mszę św. i wygłosić kazanie. Ekscelecja zapewne nie przypuszczała, że będzie ono już ostatnim w życiu. Pod koniec kazania przyszedł pierwszy atak serca. Ks. Biskup siłą woli opanował wielkie osłabienie. Natychmiast skończył słowo Boże i pilnie strzeżony przez asystujących księży cicho dokończył Mszy św. Był nad wyraz zmieniony, spocony i blady jak ściana. Nie chciał przyjąć pełnej pomocy. Sam jeszcze powoli ale o własnych siłach udał się do swojego pokoju i przeprosił, że musi się położyć do łóżka, bo odczuwa straszny ból w okolicy serca.

Natychmiast wezwano lekarza specjalistę, który stwierdził „klasyczny”, jak się wyraził, zawał serca i kategorycznie zabronił Dostojnemu Pacjentowi wszelkich ruchów przez 2—4 tygodni oraz zajmowania się jakimikolwiek sprawami urzędowymi diecezji.

Na drugi dzień konsylium lekarskie potwierdziło w całej pełni diagnozę lekarza i nawet nie pozwoliło pod żadnym warunkiem przewieźć Ks. Biskupa do Gorzowa ze względu na bardzo poważny stan zdrowia.

Ks. Biskup dobrze zdawał sobie sprawę ze swego stanu. Następnego dnia po ataku wypowiedział się, przyjął Sakrament Ostatniego Namaszczenia. Przez wszystkie dni choroby przyjmował Komunię świętą.

Noce miał ciężkie, nie mógł spać. Nie skarżył się jednak na to. Dzień i noc czuwał przy nim któryś z księży względnie siostra pielęgniarka.

We wtorek 7. I. 58 rano z radością oświadczył, że po przespanej nocy czuje się dobrze i teraz po Komunii św. jest mu lekko na sercu. Śniadanie przyrządzone według obowiązującej diety zjadł z apetytem. Samopoczucie miał bardzo dobre, wspo-



minał z radością dzień swojej I-szej Komunii św. Wszystko zdawało się rokować polepszenie stanu chorego.

Nagle o godz. 9,10 zupełnie niespodziewanie powtórzył się atak, którego serce już nie wytrzymało. Ekscelecja spokojnie zakończył życie, pełen ufności do Jezusa. „Veni Domine Jesu”. Jezus zabrał do siebie wiernego sługę, Arcypasterza dobrze zasłużonego, pierwszego Biskupa diecezji gorzowskiej.

Diecezja okryła się ciężką żałobą. Wieść o śmierci Ks. Biskupa Bensch'a wnet obiegła całą Polskę.

Żałoba ta w poświęconą atmosferę domów i w rozspiewane kołędą kościoły wdarła się przykrym dysonansem; w światło choinek rozżarzonych gwiazdkową łuną, weszła jak smutny, czarny kontrast. Ból, po stracie dobrego, mądrego i dzielnego Biskupa, którym diecezja nie wiele miała czasu się cieszyć — był tym bardziej dotkliwy.

Całą działalność śp. Ks. Biskupa Bensch'a można by zaledwie ująć w ramy jednego roku i jednego miesiąca. O ile od tego czasu odejmiemy miesiąc choroby Ks. Biskupa na skutek skomplikowanego złamania ręki i okresu jej leczenia, w sumie będziemy mieć zaledwie dziesięć miesięcy pracy. Musimy przyznać, że praca w tym czasie tak niezmiernie krótkim była bardzo owocna. Diecezja została odnowiona, uporządkowana i dobrze przygotowana do dalszych zadań. I to było największą zasługą Ks. Biskupa, zasługą chlubną, zasługą twórczą, zasługą jaśniejącą pełnym blaskiem niby aureola nad jego postacią.

Ponadto Ks. Biskup Bensch zostawił po sobie w diecezji pamięć nie tylko dobrego Biskupa, dobrego Ordynariusza, ale kapłana według Serca Bożego, kapłana świętego. Świętość jego duszy promieniowała i udzielała się drugim.

I możnaby przypuszczać, że trzeba było tej śmierci, jak ziarna siewnego, abyśmy przed Bogiem mogli uzyskać swojego Orędownika. Nie wiadomo jakie są dalsze plany Boże. Pewne jest jedynie to, że w świecie nie dzieje się nic bez celu. Śp. Ks. Biskup według naszego ludzkiego sądu był dojrzałym, aby stać się posłusznym narzędziem w ręku Boga i z poza grobu rozpocząć swoją wielką misję i daj Boże, aby mógł rozbłysnąć nowym promiennym, radosnym apostołstwem. W Bożej łasce i mocy jest wszystko, a najbardziej to ostatnie uwocnienie ludzkiego istnienia — apostołstwo świętości tak potrzebne naszej diecezji i naszym czasom.



Ks. Mgr Józef Anczarski

## OSTATNIA DROGA PIERWSZEGO GORZOWSKIEGO BISKUPA

Ks. Biskup Bensch, pierwszy Biskup Gorzowa, nie żyje!

Lotem błyskawicy rozleciała się żałobna wieść po dalekich terenach rozległej diecezji. Rozniosły ją żałobą bijące dzwony kościołów Szczecina-miasta, w którym Rządca największej z polskich diecezji oddał Panu ducha. Rozniosły ją dzwony katedry gorzowskiej i innych kościołów stolicy biskupiej długo wieszczące wierzącemu ludowi smutną wieść, że Biskup nie żyje. Rozniosły ją dzwony ponad półtora tysiąca kościołów diecezji długo dzwoniące melodię żałoby.

Ciało śp. zmarłego Arcypasterza spoczywało przez cały wtorek i środę do wieczora na plebanii parafii św. Rodziny, skąd śmierć zabrała Go do wieczności. We środę o godzinie 17,30 duchowieństwo Szczecina przeniosło je do prokatedry, gdzie odśpiewano nieszpory żałobne. Wierni Szczecina aż do godziny 20-tej przychodzili modlić się o pokój duszy pierwszego konsekrowanego Rządcy diecezji i oglądać Jego oblicze. Oglądali je i zdumiewali się. Twarz Biskupa była przedziwnie świeża. Śmierć nie wycisnęła na niej swego piętna.

We czwartek od godz. 6-tej w prokatedrze szczecińskiej wielki ruch. Przychodzą wciąż nowi ludzie, aby zobaczyć Biskupa i oddać Mu modlitewną przysługę. O godz. 10-tej kapłani Szczecina i okolicy śpiewają officium defunctorum. Jest około 40 księży.

O godz. 11-tej uroczysta Msza św. Odprawia ją ks. kanonik Z. Szełęzek, dziekan szczeciński i proboszcz prokatedry. Jest on głęboko przejęty śmiercią Arcypasterza i wstrząśnięty wypadkami, które właśnie u niego miały miejsce. W jego kościele nastąpił pierwszy atak serca, on zaopatrywał Arcypasterza świętymi Sakramentami, on Go pielęgnował z pełnym oddaniem przez czas choroby, w jego domu miał miejsce tragiczny koniec życia Biskupa. Niemal na jego rękach odszedł Biskup do wieczności.

Żałobne kazanie wygłasza ks. prob. Janas. Mówi o Zmarłym słowa proste, przepełnione głębokim smutkiem. Krótko kreśli pełne zasług życie Arcypasterza i Jego sylwetkę duchową. Chwilami wzrusza wierzących aż do łez.

Prokatedra napelniona ludźmi po brzegi gęsto zbitą ciżbą. Przed świątynią wielki tłum tych, którzy nie mogli znaleźć miejsca wewnątrz.



Na żałobne nabożeństwo do Szczecina przybyli delegaci diecezjalnej Rady Konsultorów w osobach ks. kan. Jana Wujdy i ks. kan. Edmunda Malicha. Diecezjalne Seminarium Duchowne w Gorzowie reprezentuje ks. rektor dr Gerard Domogała.

Po Mszy św. przed zamknięciem trumny i odwiezieniem ciała do Gorzowa ma miejsce wzruszające pożegnanie duchowieństwa ze swoim Biskupem. Kapłani podchodzą kolejno do trumny Arcypasterza i z czcią całują Jego konsekrowane biskupie ręce, które po wiele razy błogosławiły im i które każdego dnia wyciągały się do Boga w kornej błagalnej modlitwie za duchowieństwo diecezji i za lud wierny. Było to ostatnie homagium kapłańskie oddane swemu Biskupowi. Obraz był wzruszający, wierni szlochali.

Trumnę Arcypasterza przykryto. Przy śpiewie: „In paradysum deducant te angeli” kapłani wnoszą ciało Zmarłego do samochodu-karawanu, który je odwiezie do Gorzowa, stolicy biskupiej, aby tam w katedrze spoczęło na wieki. Trumnę przykrywają wieńce, złożone przez wszystkie szczecińskie parafie.

Dzwonią dzwony. Dzwonią żałobnie. Katolicki lud Szczecina z bólem żegna pierwszego Biskupa diecezji, który właśnie w Szczecinie oddał duszę Bogu, pełniąc swoją misję na ambonie i przy ołtarzu.

Dzwonią dzwony. Samochód-karawan rusza w drogę do Gorzowa. Arcypasterz jeszcze raz przemierza daleką przestrzeń swojej diecezji, do której przywiodła Go wola Boża i kazała Mu na tej ziemi pełnić wielkie biskupie posłannictwo.

Do Gorzowa przywieziono ciało zmarłego Arcypasterza na godzinę 16-tą. Na długo przed tą godziną gromadzili się liczni wierni Gorzowa przed kościołem św. Krzyża, aby w stolicy biskupiej powitać Tego, którego Pan wybrał i poświęcił na pierwszego biskupa tych ziem i ustanowił dlań nową gorzowską stolicę biskupią, aby z niej przewodził katolickiemu ludowi, rządził nim w imię Chrystusa i wiódł go najprostszymi drogami ku wiekuistemu przeznaczeniu. Na przyjazd swego zmarłego Arcypasterza oczekują przed kościołem wszyscy księża kurialni, najbliżsi współpracownicy Ks. Biskupa w zarządzie diecezji: ks. oficjał dr Józef Michalski, wybrany ostatnio przez radę konsultorów wikariuszem kapitulnym, ks. prałat W. Sygnatowicz, wikariusz generalny Zmarłego, ks. infułat Dr K. Milik, ks. mgr Marian Kumala, kanclerz Kurii, ks. Augustyn Erdmann, notariusz, ks. Józef Wańkowski, referent majątkowy, ks. Kazimierz Łabiński, dyrektor Wydziału Nauki Katolickiej, ks. Józef Anczarski, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego. Oczekują Go profesorowie Diecezjalnego Seminarium Duchownego.





**Wigilie w katedrze gorzowskiej  
przy trumnie J. E. ś. p. Ks. Biskupa Teodora Bensch.**



wszyscy kapłani Gorzowa i alumni Seminarium Duchownego. Przybyły poczty sztandarowe cechów miasta. Nastrój jest pełen powagi i smutku.

Równo o godzinie 16-tej z oddali ukazuje się żałobne auto wiozące zwłoki Arcypasterza. Uderzyły wszystkie dzwony kościoła św. Krzyża, za nimi odezwały się dzwony katedry. Wśród zebranych wielkie poruszenie.

Do żałobnego samochodu zbliżają się kapłani. Szybko zdejmują liczne wieńce, którymi Szczecin okrył trumnę Ordynariusza diecezji. biorą trumnę na ramiona i wnoszą ją do świątyni. Następuje odkrycie trumny. Pochylają się nad nią twarze, aby zobaczyć jak wygląda po śmierci oblicze Ojca diecezji. Wrażenie zaskakujące. Spodziewano się ujrzeć twarz naznaczoną piętnem śmierci, a ujrzano ją pogodną, jasną, lekko zaróżowioną, niemal młodszą niż za życia. Wprost wierzyć się nie chce, że jest to twarz zmarłego człowieka, że Ks. Biskup naprawdę nie żyje. Wydaje się, że tylko zamknął oczy i śpi spokojnie, wydaje się, że zbudzi się lada chwila, otworzy oczy, uśmiechnie się do kapłanów i będzie zdziwiony, że włożono Go do trumny.

I taką — pełną jasności i życia — pożegnaliśmy na zawsze Taką zatrzymaliśmy w naszej pamięci i taką w niej pozostanie.

Kościół napelnił się wiernymi po brzegi. Twarze ludzkie skupione. Wszyscy przeżywają głęboko tę śmierć, która bezlitośnie w dniach trudnych i ciężkich osierociła niemal dwumilionową diecezję, zabierając jej Pasterza i Ojca.

Chór kleryków rozpoczyna nieszpory. W stropy świątyni uderzają żałobne melodie psalmów. Kościół Boży żegna nimi Biskupa, który odszedł od owczarni swojej, aby przed Najwyższym Wodzem zdać raport o niej i być jej nieustannym orędownikiem. Obok równych melodii oficjalnych modłów Kościoła płynie przed oblicze Boże fala serdecznych modlitw z dusz zebranego ludu, aby Najwyższy zabrał cichą a pełną nadprzyrodzonej wielkości duszę Biskupa Teodora i umieścił ją w swoim królestwie wśród wybranych sług i aby dał jej radość i wiekuiste odpocznienie za trudy żywota i za miłość, która za dni żywota ziemskiego gorzała w tej duszy jasnym płomieniem i dawała światu świadectwo o Bogu.

Piątek, 10 stycznia 1958 r. Do kościoła OO. Kapucynów nieprzerwaną falą idą ludzie, aby zobaczyć zmarłego Biskupa, aby podziwiać Jego niezmienną śmiercią oblicze i aby polecać Bogu pokój Jego duszy. Idą kobiety, dzieci, mężczyźni. Miasto coraz bardziej nasiąka smutkiem, bólem i żałobą. Miasto coraz bardziej rozumie, że odszedł od nas ktoś ważny, ktoś koniecznie potrzebny, ktoś wielki i bliski. Miasto rozumie coraz dogłębniej niepowetowaną stratę. O zmarłym



Biskupie mówi się wszędzie: w domach, na ulicy, w biurach i warsztatach pracy, mówi się o Nim bardzo serdecznie i ciepło. Żal jest powszechny i wielki. W takich chwilach wyczuwa się jak gdyby to wielkie zjednoczenie ludu wierzącego ze swoim Biskupem hierarchą, to nadprzyrodzone związanie żywych członków Kościoła z Pasterzem Bożej owczarni, a prawda o świętych obcowaniu staje się niemal realnie dotykalna.

O godzinie 16-tej ma się odbyć eksportacja zwłok z kościoła św. Krzyża do katedry. Przed tą godziną ze wszystkich stron miasta ruch w kierunku kościoła św. Krzyża. Wierni pragną widzieć i przeżyć pogrzeb Biskupa.

Do kościoła św. Krzyża coraz liczniej przybywają księża. Są już nie tylko kapłani gorzowscy i z najbliższych okolic. Widać już wielu kapłanów z diecezji, nawet z odleglejszych jej stron. Napięcie wśród wiernych wzrasta. Przybywają także księża biskupi. Jest ich w piątek wieczorem dziewięciu. Widzimy również przedstawicieli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w togach profesorskich i przedstawicieli kilku kapituł.

Przed rozpoczęciem liturgicznych nabożeństw eksportacyjnych chór kościelny wykonuje kilka pieśni.

Zegar na wieży kościoła głośno wybija godzinę 16-tą. Przed trumną Zmarłego stoją w żałobnych kapach i w białych mitrach księża biskupi. Rozpoczynają się święte obrzędy Kościoła. Kondukt żałobny do katedry prowadzić będzie J. E. Ks. Biskup Kowalski, ordynariusz pelpliński. Księża biskupi z duchowieństwem odmawiają „De profundis” a po skończeniu chór kleryków rozpoczyna melodię Miserere. Zamknięcie trumny.

Najbliżej stojący jeszcze raz wpatrują się w jasne i nieskażone jeszcze mocą śmierci i rozkładu oblicze pierwszego Biskupa gorzowskiego. Nie zobaczą Go więcej! nie zobaczą Go prędzej aż trąby archanielskie w dzień sądu świata zagrają potężne melodie, na które zmartwychwstaną umarli. Tuż przy trumnie stoi rodzina Arcypasterza i najbliżsi krewni. Żegnają Go cichym szlochem. Z wielu oczu ludzkich płyną łzy.

Przed kościołem na ulicy Warszawskiej rozciąga się długi pochód ku katedrze. Czoła jego nie widać. Na początku krzyż, a potem sztandary kościelne, a potem wieńce i wieńce. Jest ich bardzo wiele. Wszystkie wyrażają miłość do Ojca diecezji, którego Bóg odwołał z apostolskiego posterunku i wdzięczność za trudy biskupiego życia złożonego w ofierze na ołtarzu Bożym i na ołtarzu miłości dla braci w Chrystusie. Wszystkie wyrażają także przywiązanie do wiary katolickiej i świętego apostolskiego Kościoła, na którego czele stoi Biskup. Bo udział



wiernych w pogrzebie katolickiego biskupa, to nie tylko uczynek chrześcijańskiej miłości i chrześcijańskiego miłosierdzia, ale także świadectwo dane Chrystusowi, który jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Gorzowska stolica biskupia umie dać wyraz swoim uczuciom i swojej wierze. Umie także dać wyraz swojej miłości do zmarłego Biskupa. Ta nadprzyrodzona miłość do Pasterza i Rządcy dusz wyraziła się w dniach żałoby w całej pełni i sile. Świadectwem jej także te sztandary niesione przed trumną w żałobnym pochodzie przez przedstawicieli cechów i rzemiosł. Niesiono chyba wszystkie sztandary cechowe, jakie były w Gorzowie.

W długim pochodzie żałobnym rzucają się mocno w oczy szeregi zakonnic, a nade wszystko biel komż kleryckich i kapłańskich. Księża przybyło już wielu, na dzień pogrzebu przyjedzie ich jeszcze więcej. Za bielą komż kleryckich i kapłańskich idą księża z Kurii gorzowskiej i członkowie Rady Konsultorów, za nimi delegaci Kapituł obcych diecezji i księża biskupi w czarnych kapach i białych mitrach. Tuż przed trumną idzie w głębokim zamyśleniu nowo wybrany wikariusz kapitulny, oficjał Sądu Duchownego, ks. dr Józef Michalski. Trumnę przez całą drogę niosą na ramionach kapłani diecezji. Za trumną postępuje najbliższa rodzina Zmarłego, a potem gęsta ciżba wiernych.

Wzdłuż trasy żałobnego pochodu po obu stronach drogi tłumy ludzi. Ich twarze pełne skupienia. Prawie nie słychać rozmów. Pojmują, że ta trumna ma jakąś szczególniejszą wymowę dla serc wierzących w Boga. Pojmują, że przedwcześnie zmarły Człowiek, niesiony w tej trumnie na miejsce wiecznego odpoczynku miał specjalną misję w ludzkiej społeczności, wskazując jej zasadnicze drogi pochodu. Do serc tych ludzi doszło także, że Człowiek niesiony w trumnie był Człowiekiem Bożym. Że miał dobre i wielkie serce. I że to serce było subtelne i bardzo czułe. Doszły do nich wieści że Człowiek niesiony w trumnie był Człowiekiem pełnym dziecięcej nieobłudnej prostoty. I że był Człowiekiem modlitwy i obcowania z Bogiem. I wiedzieli już, że był Człowiekiem wielkiej i głębokiej wiedzy.

Im bliżej katedry tym bardziej gęstnieje ciżba ludzkiego tłumu. Tylko drobna jej część wejdzie do katedry.

Chór klerycki na przemian z ludem wzdłuż całej drogi śpiewa żałobne melodie. U bram katedry, przed orkiestrą kolejową, która brała udział w pochodzie od samego początku, a teraz ustawiła się przed potężnym masywem biskupiej świątyni, płoną smolne pochodnie.

Pochód żałobny wkracza w mury świątyni. O wiekowe sklepienie odbijają się potężne wiarą melodie pogrzebowe. Po raz pierwszy



w swych dziejach w ciągu 700 lat istnienia otwiera katedra bramy na przyjęcie zmarłego Biskupa świętego rzymskiego katolickiego Kościoła. Otwiera je z miłością matki i przygarnia Go do serca, jak matka przygarnia swe dzieci; otwiera Mu swoje matczyne łono, tuli do siebie; utuli na wiekuisty spoczynek i czuwać będzie, aby Mu było dobrze w jej łonie poświęconym modłami Kościoła i modłami ludu Bożego.

Zwłoki Biskupa spoczęły na katafalku, przy którym ułożono wieńce. Zarzą się światła. Na trumnie biała mitra biskupia, mszał i kapłański kielich. Symbole władzy kapłańskiej i biskupiej.

W prezbiterium katedry zasiadają księża biskupi, Delegacje Kapituł, przedstawiciele KULu i część kapłanów. Reszta kapłanów zajmuje miejsce w ławkach dla wiernych.

Żałobne nieszpory. Biskupi, kapłani i chór kleryków śpiewają pogrzebowe melodie.

Po nieszporach wstępuje na ambonę ks. infułat dr Karol Milik, przyjaciel zmarłego Arcypasterza. Żałobne przemówienie. Mówi o dwu ingresach zmarłego Biskupa: jednym przed rokiem, w grudniu przed Bożym Narodzeniem i drugim dzisiejszym. Przed rokiem katedra matka wielu kościołów z radością otwierała swoje ramiona, aby powitać swojego pierwszego, własnego biskupa. Drżało jej serce z radości, a lud Boży przybiegł tu w tysiącach, aby radować się wspólnie z matką kościołów największej polskiej diecezji i dziękować Bogu, że przysłał mu Biskupa, następcę apostołów.

Dzisiaj po roku drugi ingres. Ale jakże odmienny od tamtego pierwszego. Stara katedra matka kościołów wielu otwiera swe serce, aby przyjąć swego Biskupa Teodora na wieczny odpoczynek. I jak przy pierwszym ingresie tak i teraz zbiegły się tysiące ludu, ale serce tego ludu pełne jest bóleści, bo lud ten przyszedł, aby oddać ostatnią posługę pierwszemu Biskupowi gorzowskiej katedry i tych ziem, które Bóg Mu dał w apostolskie władanie.

**Sobota, 11 stycznia 1958 r. Dzień pogrzebu.** Ze wszystkich stron diecezji przybywają kapłani. Jest ich na pogrzebie około 200, może i więcej. Wszyscy głęboko przejęci ciosem, który uderzył w diecezję. Ze wszystkich stron diecezji przybywają siostry zakonne. Jest ich bardzo wiele. Są wszyscy alumni z Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie i z Paradyża. Duchowieństwo w komzach i siostry zakonne zajmują połowę katedry gorzowskiej.

W prezbiterium siedzą Księża Biskupi, przedstawiciele KULu, w to-gach uniwersyteckich, przedstawiciele Kapituł innych diecezji, przedstawiciele kilku zakonów.



Biskupów jest trzynastu. Siedzą w środku prezbiterium dwoma rzędami w czarnych kapach i białych mitrach. W czarnej kapie i białej mitrze jest także przedstawiciel diecezji tarnowskiej ks. infułat Bochenek.

A oto nazwiska Ich Eksceleencji Księży Biskupów, którzy przybyli na pogrzeb Ks. Biskupa Bensch:

Ks. Arcb. Baraniak z Poznania; Ks. Bp. Kowalski z Pelplina; Ks. Bp. Goliński z Częstochowy; Ks. Bp. Pawłowski z Włocławka; Ks. Bp. Jop z Opola; Ks. Bp. Bernacki z Gniezna; Ks. Bp. Wilczyński z Olsztyna; Ks. Bp. Kominek z Wrocławia; Ks. Bp. Nowicki z Gdańska; Ks. Bp. Jedwabski z Poznania; Ks. Bp. Dudziec z Płocka; Ks. Bp. Fondaliński z Łodzi; Ks. Bp. Wronka z Wrocławia.

Przedstawiciele KULu: Ks. Rektor Słomkowski, Ks. Dziekan Łach, Ks. Rektor Pałka, Dziekan St. Łoś, Ks. Dyr. Bania.

Delegaci Kapituł: Warszawa: Ks. Prałat Duczyński i Ks. Prałat Kaulbersz; z Wrocławia: Ks. Kan. Gromadzki, Ks. Kan. Dembicki, Ks. Kan. Szetelnicki, Ks. Dr Kocyłowski; z Opola: Ks. Prałat Grządziel, Ks. Oficjał Wycisk; z Poznania: Ks. Infułat Mendlewski; z Tarnowa: Ks. Infułat Bochenek; z Olsztyna: Ks. Infułat Zink, Ks. Prałat Karpiński, Ks. Prałat Chrzanowski, Ks. Rektor Łopot, dwóch Księży Dziekanów; z Kielc: Ks. Prałat Kielb; z Gdańska: Ks. Rektor Baciński; z Gniezna: Ks. Kan. Czerniak, Ks. Kan. Kłoniecki; Delegat Kapituły z Płocka; Ks. Łomnicki z Drohiczyzna; Delegat Kapituły z Łodzi; Przedstawiciel Sekretariatu Prymasa Polski Ks. Kan. Dr Goździewicz.

Ks. Ks. Prowincjałowie: Ks. Boniecki, Św. Rodziny; Ks. Baran, Misj. C. M.; Ks. Rosiński, O. F. C. M.; Ks. Puszkarski, O. S. B.; Ks. Falkiewicz, C. B.; Ks. Gen. Posadzy, T. Chr.; Ks. Wawryn, T. J.; Ks. Kmieciński w zast. prowincjała; Ks. Matyśkiewicz, O. M. I.; Ks. Ładek, delegat SS. z Krakowa; Ks. Klenart, Wizyt. C. R. J.; Ks. Prowincjał Ks. Ks. Pallotynów; Ks. Delegat Ks. Ks. Werbistów; Ks. Delegat Ks. Ks. Redemptorystów; Ks. Delegat inspektoratu S. S. z Łodzi.

Nad porządkiem całości czuwa Ks. Kanonik Mgr M. Kumala, Kanclerz Kurii.

O godzinie 10-tej chór alumnów i kapłani rozpoczynają żałobne wigilie. Przez całą godzinę płyną równo melodie, wykonane bardzo starannie. Wierni, wpatrzeni w stojącą na środku trumnę ze zwłokami Biskupa, modlą się żarliwie. Przybyło ich bardzo wielu. Zapełnili do ostatniego miejsca katedrę i rozlali się gęstą ciżbą przed murami dostojnej świątyni. Kto tylko mógł przybył na pogrzeb.

O godzinie 11-tej staje przy ołtarzu Arcybiskup poznański, J. E. Ks. Baraniak, delegat Ks. Prymasa Wyszyńskiego i Episkopatu Polski. Rozpoczyna się pontyfikalna Msza św. żałobna. Chór Kleryków wykonuje żałobne śpiewy.



Po Mszy św. wstępuje na ambonę Ks. Biskup Nowicki, przyjaciel zmarłego Arcypasterza, pierwszy rządcą diecezji gorzowskiej. Kazanie, które wygłasza, pełne jest prostoty i głębi. Każde słowo wyjęte z serca, które przepełnione jest boleścią, pada do dusz ludzkich równie rozboleiałych nieocenioną stratą. Już pierwsze słowa kaznodziei zupełnie ujmują słuchaczy. „Trudno mi dzisiaj pocieszać — mówi Ks. Biskup Nowicki — kiedy bym sam pocieszonym być pragnął. Trudno mi innym płaczące ocierać oczy, kiedy bym sam chciał u drogiej trumny serdeczne łzy ronić”... Dostojny Mówca w dalszej części przemówienia w subtelny sposób nakreślił wielką postać zmarłego Biskupa, rozbudzając jeszcze większy żal po Jego stracie.

Po kazaniu J. E. Ks. Biskupa Nowickiego następuje castrum doloris przy trumnie Zmarłego pod przewodnictwem J. E. Ks. Arcybiskupa Baraniaka.

Po zakończeniu Ks. Arcybiskup poznański wstępuje na ambonę. Występuje jako delegat Prymasa Polski, Ks. Kardynała Wyszyńskiego, który osobiście nie mógł przybyć na pogrzeb, duszą jednak jest obecny w obrzędach żałobnych. W krótkich słowach wyraża głębokie ubolewanie J. Eminencji z powodu straty, jaką poniosła diecezja gorzowska w osobie zmarłego Biskupa. Przy końcu swego przemówienia Ks. Arcybiskup Baraniak przekazuje wiernym diecezji gorzowskiej wiadomość, że Ks. Prymas czynić będzie wszystko, co tylko leży w Jego mocy, aby osierocenie diecezji nie trwało długo i aby jak najprędzej jej kierownictwo objął nowy biskup.

J. E. Ks. Arcybiskup zstępuje z ambony. Ustawia się żałobny pochód do kruchty katedry, gdzie doczesne szczątki Arcypasterza mają spocząć na wieki. Kapłani biorą na ramiona drogą trumnę Ojca diecezji. Niosą ją w nabożnym skupieniu przy żałobnym śpiewie chóru i kapłanów, uczestników pogrzebu.

Ostatnie obrzędy Kościoła św. Ciało Zmarłego zostaje złożone do grobu. Salve Regina a potem Anioł Pański. Tysiące uczestników pogrzebu podchwytyją słowa tej prastarej modlitwy, wkładają w nią wszystkie swoje uczucia, wszystek ból, który czują w duszach i tę przeogromną wiarę złączoną z żywą nadzieją, że dobry Bóg da Słudze swojemu wieczne odpocznienie i pokój wiekuisty, który jest nagrodą tych, którzy Go miłowali i służyli Mu wiernie.

Obrzędy pogrzebowe dobiegły końca. Rozeszli się uczestnicy pogrzebu.

W kruchcie dostojnej wiekiem katedry gorzowskiej leży stos wieńców i kwiatów. Pod nimi w dole w murowanym grobie doczesne szczątki pierwszego Biskupa Gorzowa Dr Teodora Bensch. Pozostaną



tu na zawsze. I będą jak symbol. Pierwszy Biskup Gorzowa złożony w kruchcie matki wielu kościołów, aby być jej Opiekunem i Orędownikiem przed Bogiem. Aby wstawiać się za swoim ludem przed Maje-  
statem Pana i wypraszać u Boga i Przczystej Dziewicy, której poświęcona jest katedra, łaski potrzebne polskiemu ludowi Gorzowa i rozległej diecezji. Aby z tej mogiły dalej czuwać, pasterzować i prowadzić tych, których dał mu Chrystus za dzieci w duchu i prawdzie.

Obrzędy pogrzebowe dobiegły końca. Rozeszli się uczestnicy pogrzebu.

Ale o tej mogile pierwszego Biskupa w kruchcie starej, ciężkiej katedry nie zapomną. Nie zapomną, chociaż Biskup, którego ciało w niej złożono bardzo krótko sprawował swoje biskupie i apostolskie posłannictwo i zgasł w cieniu tej katedry biskupiej zbyt wcześnie. Została po Nim pamięć, że mimo drobnej postaci był to Sacerdos Magnus — Kapłan Wielki! Została po Nim pamięć, że Chrystusem żył, Chrystusem mierzył wszystkie ludzkie sprawy i że nie ustawał w modlitwach za wierny lud diecezji, aby i lud ten był prawdziwie Boży i prawdziwie Chrystusowy, aby i on Chrystusem mierzył wszystkie sprawy tej ziemi. Została po Nim pamięć, że był to Człowiek dobry i że zapatrzony w swego Boskiego Mistrza i Nauczyciela, przeszedł przez ziemię dojrzałe czyniąc.

Obrzędy pogrzebowe dobiegły końca. Rozeszli się uczestnicy pogrzebu.

W starej katedrze ułożono na wiekuiste odpocznienie pierwszego Biskupa Gorzowa. Przed tabernakulum, przed żywym Bogiem pod postacią Chleba płonie światło wiecznej lampki. U progu świątyni, w kruchcie katedralnej, na straży matki kościołów diecezji, przy doczesnych swych szczątkach, czuwa jasna dusza Arcypasterza diecezji, czuwa i płonie przed tabernakulum Boga żywego jako żywy ogień. Czuwa i adoruje Tego, który jest Miłością i pragnie miłości.

Lud wierny stolicy diecezji w częstych modłach przy grobie w kruchcie katedry poleca łaskowości Bożej duszę Biskupa Teodora, bo Kościół uczy, że za umarłych modlić się potrzeba. Lud wierny stolicy biskupiej ufa także gorąco, że Bóg Sędzia sprawiedliwy wysoko wyniesie Pierwszego Biskupa Gorzowa w swoim Królestwie i przyozdobi Go wielką światłością, iż jaśnieć będzie jako Wybrany wśród wielu.

Diecezja wiele straciła w tej śmierci. — A może, może wiele w niej zyskała. Może orędownictwo Sprawiedliwego w Królestwie Niebieskim ma większą wagę przed Bogiem — niż najmędrsze Jego rządy na ziemi.



## WEZWANIE PRYMASA POLSKI DO PRACY WIELKOPOSTNEJ W DUCHU ŚLUBOWAŃ JASNOGÓRSKICH

### Umiłowane Dzieci Boże!

Raz jeszcze przez żywe uszy wasze dociera do wrażliwego rozumu i do bijącego serca przez Kościół Boży wołanie naszego Ojca Niebieskiego: „Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca Waszego w poście i w płaczu i w żalu. I rozdzierajcie serca Wasze, a nie szaty Wasze... (Joel 2, 12—13). Iluż ludzi, którzy w ubiegłym roku słuchali tego upomnienia, dziś już go nie słyszy?! Odeszli po zapłatę sprawiedliwego Sędziego. Nam dana jest ta łaska raz jeszcze! Może już raz ostatni!? Jak wielka jest miłość Boga, który pozwolił nam dożyć chwili ponownego upomnienia.

Wielki Post w Kościele Chrystusowym jest mobilizacją duchową wszystkich Dzieci Bożych. „...Poświęćcie post, zwołajcie gromadę, zgromadźcie lud, poświęćcie zebranie, zbierzcie starców, zbierzcie dzieci i ssących piersi...” (Joel j. w.). Za wszystkich mają prosić kapłani: „Przepuść Panie, przepuść ludowi Twemu, a nie daj dziedzictwa Twego na hańbę...” (Joel j. w.).

Wstrząsające jest to wołanie okrytej fioletem pokutnym Matki — Kościoła, który widzi potop grzechów Dzieci swoich. Któż zdoła wydzwignąć nas z tych odmetów?! Tylko Ty, Panie, który „litujesz się nad wszystkimi... darowujesz grzechy ludziom dla pokuty i przebaczasz im: albowiem jesteś Panem, Bogiem naszym” (Mądr. 11, 24, 25, 7; introit Środy Pop.).

### I. Przeżyliśmy w Kościele świętym czas wielkich łask.

Przecież trwa Rok Wielkiej Nowenny Narodu przed Tysiącleciem Chrześcijaństwa Polski. Za kilka tygodni wejdziemy w drugi Rok tej Nowenny.

Jako fundament odnowienia duchowego przyjęliśmy wierność Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi Świętemu i jego Pasterzom. Kościół nawoływał nas wytrwale do tej wierności.



Zachęcaliśmy Was do wierności Bogu, bo patrząc na zmienność świata i znikomość czasów i wieków widzimy, że tylko Bóg się nie starzeje i nie odchodzi. „Ty Panie, na początku ugruntowałaś ziemię, a dziełem rąk Twoich są niebiosa. One poginą, a Ty trwać będziesz, a wszystko jako szata zwiotczeje. A jako płaszcz zwinięsz je i będą odmienione, ale Ty tym samym zostajesz, i lata Twoje nie ustaną” (Żyd. 1, 11—12).

Zachęcaliśmy Was do wierności Krzyżowi, boć wiemy, że wszelkie znaki i symbole ustaną i poginą, ale przy końcu świata „ukaze się Znak Syna człowieczego na niebie” (Mat. 24, 30). I nie masz w żadnym innym Znakku zbawienia. Dlatego prosiliśmy Was, aby Krzyż święty zajął poczesne miejsce w rodzinach katolickich. A w ciągu Wielkiego Postu mamy poświęcić Krzyżowi szczególną uwagę. Zwłaszcza w niedzielę Męki Pańskiej i w Wielki Piątek złożymy hołd Krzyżowi w świątyniach i w domach naszych.

### **Zachęcaliśmy Was do czytania Ewangelii świętej.**

Prosiliśmy, aby w każdej rodzinie Ewangelia Chrystusowa znalazła poczesne miejsce, aby powrócił do rodzin katolickich zwyczaj czytania Pisma św., zwłaszcza w niedzielę i święta. Pragniemy, aby Ewangelia św. znalazła się w wyprawie ślubnej nowożeńców, w torbie podróżnej, na warsztacie pracy czy na stole nocnym, — zawsze pod ręką. Bo w Ewangelii macie szukać Waszej Drogi, Prawdy i Życia. Wszak to jest najstarsza w Polsce Księga, która dotychczas jest najdłużej i najwierniej czytana przez Naród katolicki.

Zachęcaliśmy Was do wierności Kościołowi świętemu i jego Pasterzom. I tutaj pragniemy wejść w samo serce tej wierności, by pogłębić nasz związek z Kościołem. Będzie to przedmiot szczególnej pracy w Drugim Roku Wielkiej Nowenny, który zbliża się do nas.

### **II. Pełna wierność Kościołowi świętemu — to wierność Łasce Bożej.**

Przypomnijmy sobie nasze ślubowania. Wołaliśmy przed rokiem: „Matko Łaski Bożej! Przyrzekamy Ci strzec w każdej duszy polskiej daru łaski, jak o Źródła Bożego Życia. Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią



Boga; aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego; aby stał się Domem Bożym i Bramą Niebios dla pokoleń wędrujących poprzez polską ziemię — pod przewodem Kościoła Katolickiego — do Ojczyzny wiecznej”.

Wierność Kościołowi świętemu, to przede wszystkim wierność Łasce uświęcającej. Bo przecież cały Kościół chociaż składa się z grzeszników i świętych, z ziemnych, letnich i gorących, z kąkolu i pszenicy, jest jednakże Święty, jest istotowo nadprzyrodzony. A chociaż jest społecznością widzialną i ziemską, to jednak nie jest z tego świata, ale pochodzi z Serca Bożego, otwartego na Krzyżu, jest owocem Męki zbawczej Chrystusa, Jego Krwi Najświętszej, z nadobfitości Jego Odkupienia.

Kościół jest społecznością wyjątkową i jedyną na świecie. Bo więzią jego jest nie tylko ustrój prawny, ale przede wszystkim ustrój miłości nadprzyrodzonej. Kościół jest społecznością, do której jesteśmy wprowadzeni przez Miłość Chrystusową, zlewana obficie na nas w wodach Chrztu świętego.

I trwamy w Kościele przez Miłość. Bo utrzymuje nas w Kościele Chrystusowym Łaska powołania na Synów wybrania, Łaska żywej Wiary, niewiedzącej Nadziei i Miłości wiernej. Im więcej w nas tej miłości, tym głębsze jest nasze wkorzenie w Kościół święty, tym obficiej zeń czerpiemy, tym bezpieczniej i spokojniej się w Nim czujemy.

Niezniszczalność Kościoła też wyraża się w tym, że istoty jego Mocy nadprzyrodzonej nikt pokonać nie zdoła. Kościół zwalczany nie przestaje być święty i nadprzyrodzony. Kościół pozbawiony wszelkich dóbr ziemskich nie przestaje być zasobny w najbogatsze środki, jakimi dlań są zawsze Sakramenta święte i modlitwa. Nawet Kościół opuszczony jak Chrystus na Kalwarii nie przestaje być Miłością, Zbawieniem i Pokojem ludzkości

Ale potęgująca się w nas Wierność i Miłość nadprzyrodzona mogą wzmocnić ten Kościół, podobnie jak Szymon z Cyreny wsparł Chrystusa w drodze na Kalwarię, podobnie jak Niewiasta z rzeszy, która otarła Twarz Jego. Stąd nasza więź nadprzyrodzona z Kościołem przez Łaskę uświęcającą nasze życie jest potężną siłą Kościoła Bożego na ziemi.



### III. Wszczepiony w Kościół przez Chrzt, mam brać życie nadprzyrodzone z Kościoła.

Jak wykonać ten program uspołecznienia świętości? — Nikt z nas nie może zapomnieć o tym, że dar Łaski jest źródłem życia Bożego w duszy. Przez Chrzt święty „umarliśmy grzechowi”. Wszyscy „ochrzczeni w Jezusie Chrystusie” mamy chodzić „w nowości życia”. „Nasz stary człowiek razem (z Nim) został ukrzyżowany, aby zniszczone zostało ciało grzechu, i żebyśmy dalej nie służyli grzechowi”. Wszyscy mamy uważać się „za umarłych grzechowi, a za żyjących Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rzym, 6, 1—12, passim). Do nas należy nieustannie obfitować w pełność Łaski i Prawdy. Jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem za owoc udzielonej nam wielorakiej Łaski Bożej. Mamy przynieść Owoc stokrotny, by owoc nasz trwał.

Jako członkowie nadprzyrodzonej społeczności Kościoła świętego mamy czuwać, byśmy byli żywymi członkami Żywego Kościoła. Bo Kościół jest płodną Matką, która nieustannie rodzi Chrystusowi żywe, a nie martwe dzieci. Mamy czuwać, by to życie zachować, i nie zatruwać śmiercią swoją duchową zdrowego organizmu nadprzyrodzonego Matki — Kościoła. Wierność Kościołowi okazujemy przez wierność tej Łasce, którą wzięliśmy z Kościoła.

Mamy czuwać nad tym, aby Łaska Chrztu obfitowała na rzecz wspólnego dobra całej społeczności Kościoła. Musimy wreszcie zrozumieć to w pełni, że Kościół nie jest organizacją tylko ludzką, świecką, przyrodzoną, nie jest jakąś siłą li tylko ziemską, nie jest tylko jakąś organizacją polityczną, gospodarczą. Bo chociaż Kościół nosi na sobie właściwości społeczne, odpowiadające wymaganiom życia ziemskiego, chociaż ma zbawczy wpływ na sprawy ziemskie, to jednak nasze życie w Kościele jest czerpaniem mocy nadprzyrodzonych z Chrystusa i przyrostem nadprzyrodzonego, Mistycznego Ciała Kościoła z łaski w łaskę. Wtedy działamy na rzecz Kościoła, gdy czerpiąc zeń łaskę Bożą, przyczyniamy się życiem naszym do jego wzrostu duchowego. Nie możemy być uschniętą gałęzią na żyjącym drzewie.

Wierność Kościołowi okazujemy również przez wierność łasce stanu, do którego jesteśmy powołani w Kościele. Idzie nietylko o to, byśmy nie zmarnowali Łaski powołania na Dzieci Boże — przez Chrzt; czy łaski po-



wołania na Rycerzy Chrystusowych — przez Bierzmowanie. Ale idzie i o to, byśmy nie zmarnowali łaski stanu, wziętej z Kościoła w każdym Sakramencie.

A więc dochować macie wierności Łasce stanu Sakramentu Małżeństwa, skoro zostaliście powołani przez Ojca Niebieskiego do życia rodzinnego. Jak bardzo czuwać mają rodzice nad tym, aby mąż oddawał życie swoje za małżonkę jak Chrystus oddał je za Kościół (Ef. 5); aby niewiasta zbawiana była przez rodzenie dzieci. Jak usilnie czuwać macie nad tym, aby rodzina Wasza była — na wzór Rodziny Nazaretańskiej — Świętą Rodziną, aby kwitnęła w niej wierność i czystość, poświęcenie się dla dzieci w trzeźwości i oszczędności, miłości dla ogniska domowego i czujności nad powierzonym sobie skarbem życia! Trzeba będzie zwyciężać siebie, by dobrze służyć rodzinie. Trzeba rozumnie kierować wszystkimi popędami, aby służyły rodzinie, zgodnie z zamiarami Bożymi. Ileż pomocy przynieść tu może Łaska stanu małżeństwa, udzielona rodzicom przez Chrystusa, Twórcę tego „wielkiego sakramentu”.

Nawet w Waszym życiu zawodowym nie jesteście pozbawieni pomocy Łaski uświęcającej Kościoła, który nieustannie prosi Boga o błogosławieństwo doczesne i niebieskie dla wszystkich godziwych prac człowieka. Wszak Kościół uświęca życie doczesne, błogosławi Waszym pracom i na polu i w warsztacie, a przez swoją szczytną moralność podnosi Waszą sprawność i użyteczność zawodową. Kościół głosi zasady etyki zawodowej wszystkim stanom i zawodom, co tak pięknie ujawniło się w czasie pielgrzymek różnych zawodów na Jasną Górę. Kościół usiłuje spotęgować Waszą wierność powołaniom i zawodom, którym się poświęcacie. Kościół pragnie wpłynąć dodatnio na wartość Waszej służby społecznej, abyście byli chrześcijanami nie tylko w świątyniach, ale i w wykonywaniu przyjętych na siebie obowiązków stanu i zawodu. Przeglądajcie modlitwy ksiąg liturgicznych a przekonacie się, ile zbawiennych myśli Kościół umie podsunąć całemu Waszemu życiu doczesnemu.

Co więcej, nawet życie wspólne tej wielkiej rodziny narodu ochrzczonego, może być uświęcone przez świętość nadprzyrodzoną katolickich Dzieci Narodu, tak iż całe ich życie będzie spokojniejsze, szlachetne dążenia — łatwiejsze do osiągnięcia, a pokój społeczny — bezpieczniejszy. Kościół modli się do Ojca Narodów, aby Mu wyznawały wszyst-



kie Narody ziemi (Ps. 66), bo wtedy ziemia wyda swój owoc. Stąd tak ważną jest rzeczą, aby katolicy polscy wnosili swoją etykę chrześcijańską w codzienne życie Narodu, by poprawiali to życie swoją świętością, by zwycięsko pokonywali bolesną rozbieżność między duchem Ewangelii a duchem życia codziennego. Naszemu Narodowi musimy przynieść w sercach naszych zasilek łaski uświęcającej, „aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego, aby stał się Domem Bożym i Bramą Niebios dla pokoleń wędrujących poprzez polską ziemię—pod przewodem Kościoła Katolickiego — do Ojczyzny wiecznej”.

Nawet w publiczne życie społeczne, w nasz wypoczynek świąteczny, wakacyjny, urlopowy, w życie towarzyskie, w domu, w kinie czy w teatrze, w czasie wytchnienia czy zabawy, ludzie kierowani Łaską z nieba mogą wnieść wiele pogodnej radości dzieci Bożych zdrowego ładu i pokoju, by to życie — miast pożytku — nie zamieniło się w dodatkową udrekę i anarchię.

Oto radosne owoce łaski, które możemy zebrać z życia codziennego, wierni Bogu, Ewangelii i Krzyżowi, Kościołowi świętemu i jego Pasterzom. Poto przecież „okazała się Łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom”, abyśmy „trzeźwo i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjscia Chwały Boga Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie za nas, aby nas wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud przyjemny, gorliwy w dobrych uczynkach” (Tyt. 2, 11—15).

Warto wyciągnąć dłonie po te słodkie owoce, tak upragnione dla ust Ludu Bożego, dla pełni życia Łaski w Kościele świętym, dla pokoju w ziemi Narodu ochrzczonego.

Przyłóżmy raz jeszcze rękę do pługa, by przeorać niwę serc naszych, nie oglądając się wstecz. Kapłani i Lud Wierny podadzą sobie dłonie w świętym współzawodnictwie o czystsza, trzeźwiejsza, pogodniejsza przyszłość Narodu, który tak bardzo na nią zasługuje.

A ja będę oddawał Wasz trud Matce Łaski Bożej, ufny, że w drugim Roku Wielkiej Nowenny będzie nam Pośredniczką Łask Wszelkich!



Przyjmijcie, Najmilsi Bracia Kapłani, Spowiednicy, Kierownicy Ćwiczeń Duchownych i Misjonarze, oraz wszystkie dotknięte Łaską Miłości, Dzieci Boże, moje ojcowskie błogosławieństwo.

GNIEZNO—WARSZAWA, Wielki Post 1958 r.

(—) † Stefan Kardynał Wyszyński  
Prymas Polski

— — — — —  
Powyższy tekst należy odczytać w najbliższą niedzielę po ukazaniu się numeru.

(—) Ks. Dr Józef Michalski  
Wikariusz Kapitulny

16.

### TELEGRAM J. EM. KS. PRYMASA

Lp. 128/8 Warszawa 40-241 3/36 13/1 1110

Ksiądz Prałat Józef Michalski Wikariusz Kapitulny  
Kuria Diecezjalna  
Gorzów Wlkp.  
ul. Drzymały 36.

Najlepsze życzenia łask Bożych w odpowiedzialnej pracy Wikariusza Kapitulnego dla dobra Diecezji Gorzowskiej wraz z Błogosławieństwem Prymasowskim śle

† Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski.

17.

### TELEGRAM WIKARIUSZA KAPITULNEGO

do J. EM. KS. PRYMASA

Gorzów Wlkp., dnia 14 stycznia 1958 r.

E m i n e n c j o !

Najdostojniejszy Księżu Kardynale, Prymasie!

Do głębi wzruszony przysłanymi życzeniami wraz z Prymasowskim Błogosławieństwem Waszej Eminencji — śle jak najgorętsze podziękowanie.



Równocześnie zapewniam, że z pomocą Bożą wszystko uczynię, by godnie wypełnić obowiązki Wikariusza Kapitulnego aż do chwili przybycia nowego Księdza Biskupa — zamianowanego przez Ojca św.

Z wyrazami najgłębszej czci i oddania  
całuję purpurę Waszej Eminencji

Ks. J. Michalski  
Wikariusz Kapitulny.

18.

## KOMUNIKAT DO KAPŁANÓW I WIERNYCH DIECEZJI GORZOWSKIEJ

Na wierny lud ziemi naszej od Odry po Bałtyckie Morze spadł cios wielki i dotkliwy. Bóg zabrał przez śmierć przedwczesną nieodżałowanej świętej pamięci Biskupa Gorzowskiego — Księdza Dr Teodora Benschę.

Jeszcze nie umilkły echa radosnego bicia w dzwony z okazji ingresu pierwszego Biskupa konsekrowanego — prawdziwego zastępcy Apostołów...

Jeszcze mamy w oczach tyle jasnych, wspaniałych i porywających chwil, jak te choćby sprzed miesiąca — z okazji pobytu na ziemiach naszych Ks. Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski...

Jeszcze widzimy żywe, dobre oczy naszego Arcypasterza i Jego błogosławiącą nam dłoń...

Dziś natomiast brzmią dzwony żałobnym „Requiem” — dziś nie ma Go już z nami; odszedł do lepszej Ojczyzny Niebieskiej.

Taki był dobry, cichy, łagodny, szlachetny, pełen mądrości i taktu. Przy spotkaniu z każdym człowiekiem miał zawsze uśmiech na twarzy, uśmiech pełen dobroci, uśmiech, z którym przeszedł do wieczności.

Dlatego ból nasz — Kapłanów i Wiernych — tak wielki, bo odszedł Człowiek Dobry.

Strata to tym większa i dotkliwsza, że straciliśmy równocześnie pierwszego konsekrowanego biskupa. Straciliśmy Tego, na którego my kapłani i lud czekaliśmy z takim utęsknieniem i ufnością. Nie dziwią nas łzy i żałość powszechna, nie dziwi nas to, że na wieść o przedwczesnym zgonie Księdza Biskupa ludzie płakali po domach i na ulicach.



Jakże bliskie stają się nam teraz słowa: „Bóg dał, Bóg wziął. Niech Imię Pańskie będzie błogosławione”.

Bóg wziął co było nam najdroższego — Człowieka Dobrego, Biskupa Prawego.

Pełni gorącej wiary zanosimy błaganie do Boga, aby ten pierwszy grób Biskupa złożony u fundamentów Katedry gorzowskiej — matki wielu kościołów — niby ziarno obumarłe mógł wydać z woli Przedwiecznego plon stokrotny.

Oby ten grób stał się kamieniem węgielnym pod budowę hierarchii kościelnej na ziemi Diecezji Gorzowskiej.

Oby do Ludu Katolickiego, do spragnionych Boga serc Ojciec Niebieski przysłał znów swego Pasterza, abyśmy się nie błakali i nie pomarli z głodu i chłodu i nędzy wszelakiej.

Prośmy zatem wszyscy, Kapłani i Wierni całej diecezji, w modlitwach wspólnych i osobistych, tak starsi jak i dzieci, dla siebie i pokoleń naszych katolickich, dla ziemi Diecezji Gorzowskiej o łaskę Niebios, o nowego konsekrowanego biskupa, by Imię Pańskie było chwalone na każdym miejscu i w każdym z serc naszych.

Polecając spokój duszy świętej pamięci Księdza Biskupa Teodora Bensch'a modlitwom wszystkich Kapłanów i Wiernych, prośmy i Jego o wstawiennictwo przed Bogiem w intencjach diecezji naszej.

Na koniec podaje się do wiadomości, że zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, na tajnym głosowaniu Diecezjalnej Rady Konsultorów aż do przyścia nowego biskupa tymczasowym zarządcą diecezji został wybrany Ks. Dr Józef Michalski, Oficjał Sądu Duchownego w Gorzowie.

(—) Ks. J. Michalski  
Wikariusz Kapitulny.

19.

PRYMAS POLSKI  
KOMISJA MARYJNA  
EPISKOPATU

Warszawa, dnia 31 grudnia 1957 r.

## UPOWSZECHNIANIE I POŚWIĘCENIE PISMA ŚW. I KRZYŻÓW

Program pracy duszpasterskiej w ramach Wielkiej Nowenny (5. V. 56 — 4. V. 58) wysuwa jako temat „Wierność... Krzyżowi i Ewangelii”. Widzialną formą wypełniania tej części Ślubowań Jasnogórskich jest nabywanie dla domów egzemplarzy Pisma św. Nowego Testamentu i krzyżów.



1. Okres Adwentu i wizyty pasterskiej aż do W. Postu (w tym roku 18. II.) nadaje się do rozprowadzania przez parafie Pisma św. N. T. (Ewangelii).

Księgarnia św. Wojciecha (Poznań, Pl. Wolności 1; Warszawa, Freta 48; Lublin, Królewska 15) ogłasza do nabycia „Ewangelie i Dzieje Apostolskie” w płóciennnej oprawie po zł 25,—. Nadto wydrukowano Ewangelię według św. Łukasza, która nadaje się na kołędę pasterską.

Związek Wiernych z Pismem św. ożywi się bardzo, gdy nowonabyte egzemplarze Pisma św. poświęcimy w kościołach parafialnych — np. w niedzielę 2. II. 1958 r. Zachęcimy ojców rodzin, by oni przynieśli Pismo św. do poświęcenia w kościołach. Trzeba pouczyć wiernych o czasie i sposobie czytania Pisma św.

2. W Wielkim Poście będziemy zaopatrywać rodziny katolickie w krzyże ścienne (można zwracać się po nie do Niepokalanowa). W Niedzielę Męki Pańskiej zachęcimy ojców rodzin, by przynieśli je na sumę do poświęcenia. Procesje z krzyżami, trzymanymi wyżej w prawej ręce ożywią wiarę i miłość ku Chrystusowi.

Zaopatrzenie w krzyże przez parafie jest szczególnie ważne tam, gdzie powstają nowe osiedla.

† Stefan Kardynał Wyszyński.

20.

## REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE I ORGANIZACJA SPOWIEDZI WIELKANOCNEJ

W roku bieżącym podobnie jak w latach poprzednich we wszystkich parafiach diecezji należy obowiązkowo przeprowadzić rekolekcje wielkopostne.

Nauki rekolekcyjne w roku bieżącym należy wiązać z tematyką Ślubowań Jasnogórskich i z problemem przygotowania narodu do Millenium.

W okresie wielkopostnym najważniejszym problemem jest wielkanocna spowiedź wiernych. Ze względu na to, że w diecezji naszej wciąż są jeszcze wielkie trudności z przeprowadzeniem spowiedzi wielkanocnej z powodu zbyt małej liczby kapłanów, musi być ona szczególnie dobrze zorganizowana. Zalecamy, aby sprawa ta została bardzo szczegółowo omówiona na najbliższej konferencji dekanalnej. Odpowiedzialnymi za przeprowadzenie



spowiedzi wielkanocnej czynimy wszystkich Duszpasterzy, a nade wszystko Księży Dziekanów i Wicedziekanów. Zabramiamy równoczesnego urządzania spowiedzi wielkanocnej w kilku parafiach tego samego dekanatu bez wyraźnej zgody Ks. Dziekana, który może zgodzić się na to tylko wtedy, jeżeli wszędzie będzie zapewniona dostateczna liczba kapłanów do słuchania spowiedzi.

Prosimy wszystkich kapłanów w Imię Chrystusa, aby w pierwszym roku Wielkiej Nowenny nie żalowali sił i trudu do sumiennej i rzetelnej pracy w konfesjonale w okresie wielkopostnym.

## 21.

### W SPRAWIE AKCJI MIŁOSIĘRDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Nasza wznowiona akcja w zakresie dobroczynności chrześcijańskiej stoi dopiero u początku swego rozwoju. Spodziewamy się, że rozwój ten będzie szybki a osiągnięcia będą bardzo poważne.

Wizyta Ks Biskupa Pękali w Ameryce i jego ruchliwa akcja dla poruszenia serc rodaków i pobudzenia ich ofiarności zdaje się zapowiadać piękne rezultaty.

Sekretariat Prymasa Polski informuje nas, że w najbliższym czasie przybędą do Polski dwa nowe transporty z 50 tonami mleka w proszku, z 75 tonami mąki pszennej i z większą ilością odzieży. Zapowiedziana jest pomoc dla najbiedniejszych w Polsce ze strony Episkopatu Katolickiego Stanów Zjednoczonych, który przez swoją organizację charytatywną Catholic Relief Services, N. C. W. C. zaofiarował na ręce J. Eminencji Ks. Kardynała Wyszyńskiego pomoc w postaci artykułów żywnościowych, odzieży, obuwia i lekarstw wartości kilku dziesięciu milionów dolarów.

To wszystko każe nam jak najlepiej przygotować się do akcji dobroczynnej.

Jak dotąd ani urzędy dziekańskie, ani parafie nie są jeszcze do niej wystarczająco przygotowane.

Naszą największą bolączką w akcji dobroczynności jest prawie wszędzie brak ludzi do pomocy. Sprawę tę musimy jak najprędzej rozwiązać. Księża sami, obciążeni nad miarę w pracy duszpasterskiej nie podołają dodatkowemu ciężarowi w zakresie rozwijającej się akcji miłosierdzia. Albo zaniedbają tę sprawę i pozostawiają ją odłogiem, czego nikt z kapłanów nie może



uczynić, bo miłosierdzie należy do istoty posłannictwa Kościoła na ziemi, albo muszą zwrócić się do wiernych o pomoc.

Bogu dzięki ludzi uczciwych i uczulonych na ludzkie niedole jest u nas wielu. Musimy ich wyszukać i zapalić duchem bezinteresownej i ofiarnej pracy dla ubogich i cierpiących. W parafiach małych wystarczy 2—3 świeckich pomocników w dziele miłosierdzia. W parafiach większych zwłaszcza miejskich musi ich być więcej. Przecież trzeba robić wywiady, by nie marnotrawić cudzej ofiarności, trzeba segregować dary, rozdzielać je, stykać się z ubogimi i cierpiącymi. Tego nie robi jeden czy dwóch ludzi, którzy pracę charytatywną zwyczajnie będą mogli prowadzić dopiero po własnej pracy zarobkowej, z której żyją. I dlatego trzeba nam przypomnieć sobie te wspaniałe działające konferencje św. Wincentego a Paulo, które gromadziły elitę katolicką uczuloną na potrzeby bliźnich i na wezwanie Chrystusa, nakazujące pełnić miłosierdzie pod grozą utraty zbawienia. Jesteśmy przekonani, że w każdej większej parafii znajdzie się grupka pań, czy panów, którzy pomogą księdzu w akcji miłosierdzia, działając bez form organizacyjnych przy parafii.

Bez rozwiązania tej sprawy nie ruszymy w akcji miłosierdzia z punktu zastania. A sprawa ta jest do rozwiązania. I musi być rozwiązana.

Przy rozprowadzaniu darów zagranicznych należy trzymać się następujących zasad:

- 1) Dary te powinny być doręczone potrzebującym nie w formie „urzędowania” ale w sposób jak najbardziej chrześcijański — w formie osobistej usługi bliźniemu przez wiernych w ramach apostołstwa świeckich.
- 2) Otrzymać je powinni najbiedniejsi ludzie w parafii. Na pierwszy plan należy wysunąć rodziny wielodzietne, chorych i starców bez opieki oraz repatriantów, znajdujących się w ciężkim położeniu materialnym.
- 3) Należy rozprowadzać je w miarę możliwości jak najrychlej, aby jak najrychlej mogły służyć cierpiącym.
- 4) Stawiamy jako zasadę, że wszelkiego rodzaju zapomogi udzielone będą dopiero po stwierdzeniu na miejscu potrzeb petentów przez pomocników ks. proboszcza w dziele miłosierdzia. Obcym i nieznanym ludziom nie należy udzielać pomocy, chyba w wypadkach szczególnie wyjątkowych, w których są rozumne racje, przemawiające za udzieleniem



pomocy. Często bowiem wyłudniają od nas zapomogi ludzie nieuczciwi, którzy używają ich potem na pijaństwo.

- 5) W każdej parafii powinna być książka, w której zapisywane będą szczegółowo — a nie ogólnie wszystkie otrzymane dary.
- 6) Szczególniejszy nacisk kładziemy na dokumentację rozdzielonych darów. Akcja rozdzielania musi być tak prowadzona, aby w każdej chwili można było na wszystko przedłożyć rzeczowe dowody. Parafie, w których jest przeprowadzane rozdzielanie darów muszą się liczyć z kontrolą ich akcji miłosierdzia. Pokwitowania podpisane przez obdarowanych z podaniem ich adresu i podpisem proboszcza należy starannie przechowywać w aktach parafii.
- 7) Faktu otrzymania darów nie należy ogłaszać z ambony. Księża proboszczowie i ich pomocnicy w dziedzinie miłosierdzia sami wyszukają ubogich i zaopiekują się nimi.
- 8) Dary zagraniczne rozdzielane są bezpłatnie. Koszta związane z transportem rzeczy należy pokryć z kasy parafialnej.

W związku z akcją miłosierdzia pragnęlibyśmy zwrócić uwagę większym miejskim parafiom na sprawę zorganizowania dożywiania najuboższej ludności. Prosimy rozważyć, czy nie dałoby się zaprowadzić kuchni dla ubogich, w której najbiedniejsi mogliby chociaż raz dziennie otrzymać jakiś skromny posiłek. W miastach, w których jest więcej parafii, należy sprawę tę omówić wspólnie.

Podając powyższe do wiadomości, zakończymy nasze słowa wspomnieniem naszego śp. Arcypasterza, który w swoim zarządzeniu w czerwcu 1957 r. dotyczącym akcji miłosierdzia gorąco prosił kapłanów diecezji, aby przyłożyli swoje kapłańskie dusze do spraw dobroczynności i aby każdy z kapłanów stał się „pater pauperum” — ojcem ubogich i potrzebujących i który z gorącości swego arcypasterskiego serca błogosławił czyniącym miłosierdzie.

22.

## DYSPENSA OD PRAC W ŚWIĘTA ZNIESIONE

Niniejszym podajemy do wiadomości Wielebnych Księży, że dyspensa od obowiązku uczestnictwa we Mszy św. i wstrzymanie się od prac służebnych w święta zniesione, ogłoszona w Okólniku Nr 4/55 ma swą moc do dnia 5 marca 1959 r.



23.

### **POPIELEC DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ**

Księża proboszczowie i prefekci tam gdzie na to pozwalają warunki powinni zorganizować specjalne nabożeństwo popielcowe dla młodzieży pracującej, dla młodzieży szkolnej i dla działwy. Niech jak najwięcej młodzieży weźmie udział w tym nabożeństwie i zda sobie sprawę jakie zadania ma do spełnienia w czasie Wielkiego Postu.

W Wielkim Poście o ile jest możliwe, poleca się w piątki względnie inne dowolne dni tygodnia urządzać Drogę Krzyżową dla dzieci i młodzieży.

24.

### **UROCZYSTOŚĆ PATRONA MŁODZIEŻY**

W dniu 4 marca, obchodzimy uroczystość św. Kazimierza, patrona młodzieży polskiej. W kościele, na lekcjach, w katechezach parafialnych uroczystość ta nie powinna przeminąć bez echa. Należy ją starannie wyzyksać w celach duszpasterskich.

25.

### **REKOLEKCJE DLA MŁODZIEŻY**

Prosimy za wczasu ustalić termin rekolekcji wielkanocnych dla młodzieży i dzieci. W tym celu księża prefekci i katecheci powinni porozumieć się z kierownictwem szkoły oraz z księżmi proboszczami i sąsiednimi parafiami, aby ułatwić zorganizowanie spowiedzi i udogodnić ją młodzieży. Prosimy już teraz zapewnić sobie dobrego kaznodzieję dla młodzieży i dzieci.

Conf. okólnik 6 Ministerstwa Oświaty z dnia 8 marca 1957 r.  
— Gorzowskie Wiadomości Kościelne 1957 nr 4, s. 223.

26.

### **ZMIANY PERSONALNE W DIECEZJI**

J. E. Ksiądz Biskup zamianował egzaminatorem prosynodalnym

Ks. Prof. Mgr Wiktora Prądyńskiego

Nominację na wizytatora powiatowego otrzymał:

Ks. Mgr Piotr Janik dziekan w Świebodzinie na pow. Świebodzin



### **Przeniesienia administratorów parafii:**

- Ks. Władysław Bury z Opalewa do Kołbaskowa
- Ks. Bronisław Kaczanowski z Wołczkowa do Opalewa
- Ks. Oswald Kobiela z Kołbaskowa do Wołczkowa
- Ks. Leopold Kwaśniak z Gralewa do Buczka Wielkiego

### **Nominacje na administratorów parafii otrzymali:**

- Ks. Mieczysław Krokosz dotychczasowy wikariusz w Gralewie do Gralewa
- Ks. Jan Mientki do Wałdowa
- Ks. Piotr Skraba dotychczasowy wikariusz w Przychlewie do Rzeczenicy
- Ks. Roman Zięba dotychczasowy wikariusz do Wytowna
- Ks. Tadeusz Caruk dotychczasowy wikariusz w Gościnie do Siemyśla
- Ks. Emanuel Słodczyk T. S. do Swobnicy

### **Przeniesienia wikariuszy:**

- Ks. Norbert Roj ze Wschowy do Przechlewa
- Ks. Rafał Szypuła OFM. Cap. z Dobiegniewa do Gorzowa, par. p. w. św. Krzyża

### **Nominacje na wikariuszy otrzymali:**

- Ks. Czesław Nicpoń do Chojny
- Ks. Jan Romanowicz T. S. do Czaplinka
- Ks. Grzegorz Konkol SVD. do Szczecina-Pogodna
- Ks. Jozafat Romanek O.S.B.M. do St. Kurowa

### **Zwolnieni z diecezji zostali:**

- Ks. Henryk Suliński dotychczasowy administrator par. w Wytownie
- Ks. Czesław Lauferski T. S. dotychczasowy wikariusz w Pile
- Ks. Tadeusz Malawski T. S. dotychczasowy wikariusz w Pile
- Ks. Bolesław Wojtuń OFM. Cap. dotychczasowy wikariusz w Gorzowie par. p. w. św. Krzyża
- Ks. Franciszek Wypler T. S. dotychczasowy proboszcz w Swobnicy

### **Bezterminowo urlopowany z powodu choroby:**

- Ks. Włodzimierz Łętowski — zam. w Szczecinie, ul. E. Plater 5/3.



27.

### OSTRZEŻENIE

Kuria Biskupia  
Katowice  
Nr V 0-5670/57

Katowice, dnia 14 listopada 1957 r.

Do Prześwietnej Kurii Metropolitalnej/Diecezjalnej  
w Gorzowie Wlkp.

W ostatnim czasie odwiedza niejaki „ks. Wszechwłada Demianiuk” duchowieństwo okręgu śląsko-dąbrowskiego, wyłudza-  
jąc od niego zapomogi i nawet rzekomo intencje, powołując się  
na proboszcza w Bielsku-Białej i przedkładając różne dokumen-  
ty. Z diecezją katowicką nie ma on nic wspólnego — tylko to,  
że mieszkał przez pewien czas prywatnie w Bielsku-Białej, skąd  
się przed 4-ma laty wyprowadził. Był, według oświadczenia swej  
żony, z którą się zresztą rozwiódł, duchownym jakiejś sekty  
w Niemczech, którą okradł, po czym przybył do Polski.

Jest to prawdopodobnie ten sam osobnik, o którym Prze-  
świetny Sekretariat Przewodniczącego Konferencji Episkopatu  
Polski dnia 10. II. 1955 r. doniósł do wszystkich Kurii, że jest  
irregularis ex delicto can. 985 nr 3.

Podaję powyższe do łaskawej wiadomości celem ponownego  
przestrzeżenia duchowieństwa przed tym oszustem.

(—) Juliusz Bieniek  
Biskup Sufragan Katowicki  
Wikariusz Generalny

28.

### ZWOLNIENIE Z KAR KOŚCIELNYCH

Kuria Arcybiskupia  
Wrocławska  
Wrocław, ul. Katedralna 13  
L. dz. 8846/57.

Wrocław, dnia 7 listopada 1957 r.

Najprzewielebniejsza  
Kuria Ordynariatu  
G o r z ó w

Niniejszym powiadamy uprzejmie w ślad za pismem na-  
szej Kurii z dnia 12 kwietnia 1956 r. L. dz. 3176/56, że ks. Józef  
S w a j k a, kapłan naszej Archidiecezji, został zwolniony z kar  
kościelnych i przywrócony do spełniania funkcji duchownych.

(—) Bolesław KOMINEK  
B i s k u p



## AKCJA TRZEŻWOŚCIOWA

Płock, dnia 15 stycznia 1958 r.

KSIĄDZ BISKUP PIOTR DUDZIEC  
DELEGAT EPISKOPATU DLA SPRAW TRZEŻWOŚCI  
W POLSCE

Do  
Referentów Trzeźwości  
wszystkich Kurii Diecezjalnych

W dniu 21 listopada 1957 roku odbył się w Warszawie doroczny zjazd Diecezjalnych Referentów Trzeźwości, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich Kurii Diecezjalnych w Polsce. Obrady tego zjazdu dadzą się ująć w następujące wskazania, z którymi — jako z wytycznymi na najbliższe nasze prace — należałoby zapoznać ogół duchowieństwa:

I. Jest rzeczą oczywistą, że w naszej pracy nad trzeźwością narodu główne znaczenie przywiązujemy do praktyki życia kapłańskiego, czyli do naszego osobistego zaangażowania się w zwalczanie tradycji i zwyczajów alkoholowych przy stołach i w domach kapłańskich. Dlatego wielkim głosem wołamy:

a) — o całkowite zniknięcie alkoholu ze wszelkich publicznych przyjęć kapłańskich (zarówno dla duchownych jak i dla świeckich) na plebaniach oraz we wszelkich naszych posiłkach poza plebaniami ( na przyjęciach lub w podróży),

b) — o wyraźniejsze i głębiej ascetycznie podbudowane wymogi, stawianie przez władze seminaryjne i profesorów dla alumnów Seminarium Duchownych, aby zaraz po wyjściu z Seminarium (jak to się, niestety, niejednokrotnie dzieje) nie przedstawiali być abstynentami czy przynajmniej szczerymi krzewicielami trzeźwości.

II. Wszyscy kapłani powinni się poczuwać do obowiązku ciągłego i niejako urzędowego, a wynikającego z ich powołania duszpasterskiego zwalczania alkoholizmu na swoim terenie i w swoim zakresie. Może to i powinno mieć najrozmaitsze formy i wszelka poważna inwencja jest tu bardzo wskazana. Szczególną uwagę zwraca się na formy bardziej już ugruntowane, a więc:

a) — rekolekcje wielkanocne, a tym bardziej misje parafialne muszą koniecznie ex professo w sposób poważny



i z przekonania mówcy płynący zwalczać pijaństwo i gorąco zachęcać do trzeźwości; wtedy jak również i przy uroczystej Komunii św. dzieci parafialna „Złota Księga Trzeźwości” powinna się wzbogacić o szereg nowych nazwisk;

b) — k o n f e s j o n a ł bezwzględnie zawsze ma być niezwykle uczulony na alkohol i nigdy nie przepuści pijących, przede wszystkim młodzieży ale także i starszych, bez serdecznej i gorącej nauki, obrzydzącej picie a zalecającej trzeźwość, owszem wyraźnie żądając za pokutę wyrzeczenia się na pewien czas alkoholu;

c) — a k c j a przeciwalkoholowa znajduje specjalnie dobrą atmosferę w czasie Wielkiego Postu, a głównie w Wielkim Tygodniu, lecz największy w nią wysiłek corocznie trzeba wkładać podczas ustalonego na to tygodnia post Quinquagesimam, urządzając ogólne i stanowe nauki uświadamiające i nabożeństwa ekspiacyjne;

d) — p r o p a g a n d a szczerą i stałą pośród parafian wszelkich przyjęć bez wódki lub w ogóle bez alkoholu, np. podczas wesel i chrzcin, z obietnią wystarania się oddzielnego błogosławieństwa biskupiego dla śmiałych i ofiarnych, nie obawiających się zerwać z zastarzającymi i mocno zakorzenionymi pijackimi tradycjami towarzyskimi.

Jednocześnie mocno się podkreśla, że te i inne formy naszej pracy nad trzeźwością nie mają być tylko doraźne, zrywowe i przejściowe, ale mają zawsze i stale należeć do zwykłej naszej broni ciągle potrzebnej na wroga, i zawsze mają być aktualnie wykorzystywane.

II. Jednakże obecne specjalne nasilenie u nas pijaństwa wymaga od nas specjalnego wysiłku. Chwila obecna domaga się od nas pracy z o r g a n i z o w a n e j, aczkolwiek może niekoniecznie organizacyjnej i elitarnej, która jeszcze spotkałaby się ze znanym stanowiskiem brachii saecularis. Nasuwa się przeto możliwość stworzenia r u c h u trzeźwościowego, ruchu podobnego w zasadzie mniej więcej do włoskiego Movimento per Mondo Migliore, lub do Milicji Niepokalanej czy Apostolstwa Chorych i Apostolstwa Modlitwy. Ruchy takie mają tę zaletę, że są masowe i nie krępują balastem nienaruszalnych form stowarzyszeniowych. Taki masowy ruch trzeźwościowy w postaci „K r u c j a t y Trzeźwości” od niedawna, ale już szeroko jest realizowany na Górnym Śląsku, przy życzliwym ustosunkowaniu się doń Jego Eminencji Księdza Kardynała Prymasa. Katowicka centrala „Krucjaty Trzeźwości” nie wyrzeka się wcale



ambicji ogólnopolskich. „Krucjata Trzeźwości” nie jest czymś niezdecydowanym i niewyraźnym, lecz ma swoje skonkretyzowane oblicze. Oto jego rysy:

a) — Przestrzegać abstynencji zupełnej (lub częściowej) od napojów alkoholowych przez całe życie albo przez jakiś okres czasu.

b) — Modlić się krótko codziennie w intencji „Krucjaty Trzeźwości” odmawiając — o ile możliwości — specjalnie ułożoną modlitwę oraz dziesiątek różańca.

c) — Zwalczać pijaństwo i krzewić trzeźwość w swoim środowisku wedle swoich środków i możliwości.

d) — Czytać i rozpowszechniać organ „Krucjaty Trzeźwości” dwutygodnik pt. „Niepokalana Zwycięza”.

Do powyższego zobowiązują się wszyscy, którzy złożyli odpowiednie przyrzeczenie i wpisali się do specjalnej parafialnej „Złotej Księgi Trzeźwości”.

We wszelkim ruchu apostolskim bardzo wielkie znaczenie ma wydawanie oddzielnego czasopisma, które by przypominało obowiązki, podawało nowe środki i sposoby działania, podtrzymywało ducha i zachęcało do wytrwania oraz apostolstwa. Za taki organ swobodnie może służyć dwutygodnik katowicki „Niepokalana Zwycięza”.

Wszystkie te szczegóły przemawiają za tym, aby nasza praca trzeźwościowa w bieżącej chwili bliżej zainteresowała się „Krucjata Trzeźwości”.

### 30.

## INTENCJE APOST. MODLITWY NA ROK 1958

### Codziennie ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół Katolicki, za Ojca św. Piusa XII, a zwłaszcza na intencję ogólną ..... oraz na intencję misyjną .... jako też na intencję na dzień obecny wyznaczoną. Pragnę też zyskać wszystkie odpusty jakich dostąpić mogę i ofiaruję Ci je za dusze w czyśćcu. Amen.



Czciście Najśw. Serca Jezusowego modlą się w r. 1958 w intencjach zatwierdzonych i pobłogosławionych przez Ojca św. Piusa XII.

(1 int. ogólna, 2 int. misyjna)

### **S t y c z e ń :**

1. Aby wszyscy szukali jedności chrześcijan jedynie w Kościele Katolickim założonym przez Chrystusa Pana.
2. Aby Japończycy uznali powszechną wartość nauki katolickiej.

### **L u t y :**

1. Aby Najśw. Dziewica z Lourdes udzielała pociechy i mocy wszystkim cierpiącym w Chrystusie.
2. Aby nie słabła religijność Chińczyków.

### **M a r z e c :**

1. W ogólnych i szczegółowych intencjach Ojca św.
2. Aby wiara w Boga pozostała podstawą konstytucji w Indonezji.

### **K w i e c i e ń :**

1. Aby przez wychowanie eucharystyczne więcej młodzieńców dochodziło do kapłaństwa.
2. Aby Kościół na Cejlonie był coraz więcej od wszystkich poważany.

### **M a j :**

1. Za duszpasterstwo w wielkich miastach.
2. Aby w Indiach nie mniej zabiegano o poprawę warunków życia duchowego jak materialnego.

### **C z e r w i e c :**

1. Aby w utrapieniach dzisiejszych czasów ludzie pokładali nadzieję w miłości Najśw. Serca Jezusowego.
2. Aby wśród narodów Arabskich zapanowała sprawiedliwość i pokój.

### **L i p i e c :**

1. Aby wierni nie zarażali się fałszywymi poglądami świata co do czystości odpowiedniej każdemu stanowi.
2. Aby warunki życia i mieszkania ubogich w wielkich miastach Afryki ułożono w sposób naprawdę chrześcijański.



## **Sierpień:**

1. Aby wierni umieli bronić swego katolickiego światopoglądu.
2. Aby życie prawdziwie chrześcijańskie zakwitło w Nigerii.

## **Wrzesień:**

1. Aby uznano oraz szanowano Imię Boże i Prawo Boże w publicznych poczynaniach narodów.
2. Aby młodzież uniwersytecka z Azji i Afryki poznała i ceniła Chrystusa.

## **Październik:**

1. O dobro duchowe tych co pracują w hotelach, domach wypoczynkowych i lokalach gastronomicznych.
2. Aby papieskie Dzieło św. Piotra dla kleru tubylczego cieszyło się skuteczną pomocą wszystkich wiernych.

## **Listopad:**

1. O coraz gruntowniejsze urabianie świeckich do apostołstwa.
2. Aby w Ameryce łacińskiej mężczyźni katolicycy przeciwstawiali się skutecznie niebezpieczeństwu utraty wiary i moralności.

## **Grudzień:**

1. Aby katolickie instytucje z dziedziny kinematografii cieszyły się należytych poparciem .
2. Za Kościół na Formozie.

## **31.**

### **KRONIKA**

#### **1. Studium Wiedzy Religijnej.**

Dnia 9. XII. 57 r. z ramienia Wydziału Nauki Katolickiej przy Kurii Biskupiej zostało otwarte Studium Wiedzy Religijnej dla inteligencji miasta Gorzowa (ul. Obotrycka 10).

Wykłady odbywają się w poniedziałki i piątki od godz. 18-tej. Studium obejmuje wykłady z zakresu apologetyki, Pisma św., dogmatyki, etyki, filozofii, historii Kościoła, socjologii i zagadnień wychowawczych.

#### **2. Tonzura i niższe święcenia w Diec. Sem. Duchownym w Gorzowie.**

Dnia 20. XII. 1957 r. w kaplicy seminarystycznej J. E. Ks. Biskup Bensch udzielił tonzury 31 alumnom Diecezjalnego Seminarium Duchownego.



Następnego dnia tj. 21. XII. 1957 r. otrzymali ci sami alumni święcenia ostiariatu i lektoriatu, a 22. XII. 1957 r. święcenia egzorcystatu i akolitu.

### **3. Pożar kościoła w Rusinowie.**

W niedawno utworzonej parafii Rusinowo spłonął z początkiem grudnia 1957 r. kościół parafialny. Ze świątyni został tylko szkielet murów.

### **4. Święcenia subdiakonatu i diakonatu.**

W uroczystość św. Tomasza apostoła, w sobotę, dnia 21. XII. 1957 r. J. E. Ks. Biskup Dr Teodor Bensch podczas Mszy św. odprawionej w kościele parafialnym św. Krzyża w Gorzowie udzielił święceń subdiakonatu 19 alumnom Diec. Seminarium w Gorzowie.

W niedzielę, dnia 22. XII. 1957 r. wyżej wymienieni subdiakoni otrzymali z rąk tegoż Biskupa święcenia diakonatu.

### **5. Choroba J. E. Ks. Biskupa Bensch.**

Dnia 25. XII. 1957 r. na uroczystość Bożego Narodzenia J. E. Ks. Biskup wyjechał do Szczecina, aby w prokatedrze szczecińskiej odprawić uroczystą sumę. Po Ewangelii w czasie kazania Ks. Biskupowi zrobiło się słabo. Przerwał kazanie i z trudem dokończył Mszę św.

Lekarze specjaliści stwierdzili zawał serca.

### **6. Święcenia kapłańskie w Gorzowie.**

W uroczystość św. Szczepana Męczennika, w czwartek dnia 26. XII. 1957 r. J. E. Ks. Biskup Franciszek Jedwabski z Poznania podczas Mszy św. odprawionej w kościele św. Krzyża w Gorzowie udzielił święceń kapłańskich następującym diakonom Diec. Sem. Duchownego:

1. Marianowi Borowcowi
2. Józefowi Kornasowi
3. Zenonowi Kędziorze
4. Henrykowi Nowikowi

### **7. Dary Polonii amerykańskiej.**

Dnia 2. I. 1958 r. diecezja gorzowska otrzymała dwa wagony darów Polonii amerykańskiej dla najuboższych. Przesyłka zawierała:

214 bel używanej odzieży — wagi 5.136 kg

194 kartonów sera — wagi 2.134 kg

Komisja w składzie: ks. dyr. Józef Anczarski, ks. kan. Józef Czapan, ks. kanclerz Marian Kumala i ks. prefekt Mieczysław Marszałik dokonała dnia 3. I. 1958 r. rozdziału powyższej przesyłki pomiędzy dekanaty z uwzględnieniem ich potrzeb. W najbliższych dniach następnym cały przydział rozprowadzono w teren.



### 8. Śmierć J. E. Ks. Biskupa Bensch.

Diecezję gorzowską doświadczył Bóg brzemieniem krzyża. Dnia 7. I. o godz. 9,10 zmarł w Panu w Szczecinie na plebanii u ks. kan. Z. Szelażka pierwszy Biskup Gorzowski, Dr Teodor Bensch.

### 9. Kalendarzyk rekolekcji.

Dębno Lubuskie: 15—18. XII. 1957 r. prowadził O. Redemptorysta ze Szczecinka.

Trzcina-Zdrój: 15—19. XII. 1957 r. prowadził O. J. Banaszekiewicz, Orionista.

Rzepin: 19—22. XII. 1957 r. prowadził O. Lesiak, Redemptorysta.

Ołobok: 15—18. XII. 1957 r. prowadził O. Kaczmarczyk, Oblat.

Słupsk: par. N. M. P.: 15—22. XII. 1957 r. prowadził O. Lechowicz, Redemptorysta.

Wierzchowo Człuchowskie: 19—23. XII. 1957 r. prowadził Ks. M. Kubrycht, Salezjanin.

Zaborsko: 20—22. XII. 1957 r. prowadził O. Oblat z Gorzowa.

Krzeszyce: 18—21. XII. 1957 r. prowadził O. Chodukiewicz, Franciszk.

Łagów: 19—24. XII. 1957 r. prowadził O. Karmelita Bosy z Poznania.

Radawnica: 19—22. XII. 1957 r. prowadził Ks. T. Dusza, Zgromadz. Misjonarzy św. Rodziny.

Płonia: 19—22. XII. 1957 r. prowadził Ks. W. Marcinajtis CM. z Rokitna.

Przylep Stary: 22—24. XII. 1957 r. prowadził O. Oblat z Gorzowa.

### 10. Ks. Prałat Józef Michalski — Wikariuszem Kapitulnym.

Dnia 8. I. 1958 r. Rada Konsultorów diecezjalnych wybrała ks. Prał. Józefa Michalskiego, Oficjała Sądu Dochow. Wikariuszem Kapitulnym.

## 32.

### NEKROLOGI

#### Śp. Ks. Dziekan Marian Sawicki.

Dnia 11. XII. 1957 r. powołał Bóg do wieczności Ks. Dziekana Mariana Sawickiego, emeryta. Zmarły urodził się 1 listopada 1897 r. w Gostyniu Wlkp. jako syn zacnego i przez wszystkich cenionego miejscowego organisty. Po ukończeniu szkoły powszechnej i szkoły średniej w Krakowie wstępuje do Seminarium Duchownego we Włocławku. Święcenia kapłańskie otrzymuje 29 czerwca 1924 r. wraz z obecnym Ks. Prymasem Polski Kardynałem Stefanem Wyszyńskim. w katedrze włocławskiej, gdzie potem pełni urząd wikariusza kate-



dralnego. Po kilku latach pracy wikariuszowskiej w diecezji przechodzi na stanowisko kapelana W. P. w randze kapitana, na którym pracuje przez kilka lat. Po podziale rozległej diecezji wrocławskiej i powstaniu nowej diecezji częstochowskiej (1925 r.) Ks. Marianowi Sawickiemu przypada przydział do nowo utworzonej diecezji częstochowskiej, gdzie pracuje jako prefekt szkół średnich w Radomsku a następnie przebywa w Częstochowie.

Po wojnie w 1945 r., kiedy do Macierzy Polskiej wracają Ziemie Zachodnie i odczuwa się największy brak kapłanów, zgłasza się do Administracji Apostolskiej w Gorzowie i zostaje mianowany administratorem parafii Torzym oraz dziekanem dekanatu rzepińskiego. W cztery lata później przechodzi jako proboszcz do parafii Cybinka i w dalszym ciągu pełni urząd dziekana rzepińskiego. Na tym stanowisku pracuje do roku 1956, po czym zostaje zwolniony wskutek poważnej, przeciągającej się choroby i wyjeżdża jako emeryt w swoje rodzinne strony do Gostynia Wlkp.

Po długiej dotkliwej chorobie zasnął w Panu dnia 11. XII. 1957 r. w szpitalu gostyńskim. Pogrzeb śp. Ks. Mariana Sawickiego odbył się 14. XII. 1957 r., został pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym w Gostyniu Wlkp.

Defegatem J. E. Ks. Biskupa Benschka na pogrzeb Zmarłego był ks. kanonik Kazimierz Terlecki, dziekan rzepiński. Przedstawicielami kapłanów dekanatu rzepińskiego, którymi śp. Ks. Dziekan Sawicki długo kierował, byli: ks. Mgr Marian Gryszel, wicedziekan i proboszcz w Lemierzycach, oraz ks. superior Józef Włodarczyk C. M. proboszcz ze Słubic. Mszę św. pogrzebową odprawił ks. kanonik K. Terlecki, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. superior Włodarczyk. Na pogrzeb przybyło 11 kapłanów.

Śp. Zmarły Dziekan był kapłanem o rozległej wiedzy teologicznej i odznaczał się wielką bystrością umysłu. Jego odcinek pracy duszpasterskiej należał do trudniejszych w diecezji z powodu wielkich odległości terenowych i licznych kościołów filialnych. Wiele czasu i energii pochłaniało mu pełnienie obowiązków dziekańskich w bardzo rozległym dekanacie rzepińskim. Pracę tę wykonał sumiennie z pełnym poczuciem odpowiedzialności.

Requiescat in pace!

**Śp Ks. Proboszcz Ildefons Mieczkowski.**

Dnia 11. XII. 1957 r. odszedł do wieczności Ks. Ildefons Mieczkowski proboszcz w Śmieszkowie. Po konferencji dekanalnej w drodze na stację osłabł i wkrótce potem umarł na atak serca.

Śp. Zmarły urodził się 19. II. 1890 r. w Wilnie, maturę gimnazjalną zdał w Petersburgu, studia teologiczne odbył w Seminarium Duchownym.



w Wilnie, gdzie też otrzymał święcenia kapłańskie 15. VI. 1919 r. Pracował w diecezji wileńskiej a następnie w pińskiej na kilku stanowiskach proboszczowskich. Przez pewien czas był notariuszem Kurii w Pińsku. Trzy lata spędził we Francji. Po powrocie z Francji znowu pracował w diecezji pińskiej na stanowisku proboszcza.

Do diecezji gorzowskiej przybył w r. 1945. Administrator Apostolski Ks. E. Nowicki powierzył Mu w zarząd parafię Bojadła w powiecie zielonogórskim. Ks. proboszcz Mieczkowski szybko przystępuje do zorganizowania życia religijnego. Nie przychodzi Mu to łatwo, gdyż wszystko trzeba zaczynać od samego początku. Doprowadza do należytego stanu zbór protestancki, poświęcony przez ks. Gołąbka z Zielonej Góry, zabezpiecza przeciekający dach na kościele, urządza plebanię, zdobywa wszystko, co jest potrzebne do katolickiego kultu liturgicznego. Z Bojadł obsługuje przez pewien czas w charakterze wikariusza parafię Klenicę, gdzie proboszczem był Niemiec nie znający polskiego języka. Obsługiwał także Konotop i Zabór.

W Bojadłach pracuje ks. proboszcz Mieczkowski do 14. II. 1956 r. Dekretem Kurii Biskupiej z tegoż dnia zostaje przeniesiony do parafii Śmieszkowo w dekanacie wschowskim. W parafii tej pracuje aż do chwili śmierci.

Zmarły odznaczał się wielką dobrocią serca i uczuleniem na ludzką niedolę, której chętnie spieszył z pomocą.

Pogrzeb śp. Ks. Mieczkowskiego odbył się w Śmieszkowie dnia 14. XII. 1957 r. Delegatem Ks. Biskupa Benschka był ks. Kanonik Mgr Marian Kumala, Kanclerz Kurii Biskupiej w Gorzowie. Mszę św. odprawił delegat Ks. Biskupa, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dziekan Galisz. Po ks. dziekanie przemówił jeszcze krótko ks. Kanclerz. Ciało Zmarłego złożono na spoczynek wieczny na cmentarzu kościelnym tuż przy kościele parafialnym, w którym wypełniał swoje kapłańskie posłannictwo. Na pogrzeb przyjechało 17 kapłanów. Wierni parafii Śmieszkowo z żalem żegnali swego Duszpasterza.

Wieczne odpoczywanie racz Mu dać Panie.

## RUCH BIBLIJNY LITURGICZNY

dwumiesięcznik poświęcony apostołstwu  
biblijnemu i liturgicznemu

WYCHODZI W KRAKOWIE, UL. BERNARDYŃSKA 3.





## SPIS TREŚCI

1. Komunikat o śmierci i pogrzebie J. E. Ks. Biskupa Dr Teodora Bensch	62
2. Komunikat dla wiernych diecezji o śmierci J. E. Ks. Biskupa Dr Teodora Bensch	63
3. Powiadomienie Stolicy św. o śmierci ś. p. Ks. Biskupa Dr Teodora Bensch	66
4. Kondolencyjny radiogram Ojca św. Piusa XII	66
5. Kondolencja J. Em. Ks. Kard. Prymasa Stefana Wyszyńskiego	67
6. Ostatnie kazanie J. E. Ks. Biskupa wygłoszone w Szczecinie	67
7. Przemówienie Ks. Infułata Dr K. Milika na pogrzebie J. E. Ks. Biskupa Bensch	72
8. Przemówienie Ks. Biskupa Dr Edmunda Nowickiego wygłoszone na pogrzebie J. E. Ks. Biskupa Teodora Bensch	76
9. Przemówienie J. E. Ks. Arcybiskupa Baraniaka na pogrzebie J. E. Ks. Biskupa Teodora Bensch	80
10. Przemówienie dziękczynne J. E. Ks. Biskupa Kazimierza Józefa Kowalskiego Biskupa Pelplińskiego	82
11. Przemówienie Ks. Dr Józefa Michalskiego Wikariusza Kapitulnego	83
12. Daty z życia ś. p. Ks. Biskupa Dr Teodora Bensch	84
13. Działalność Ks., Biskupa Dr Teodora Bensch w Diecezji Gorzowskiej	85
14. Ostatnia droga pierwszego Gorzowskiego Biskupa	97
15. Wezwanie Prymasa Polski do pracy wielkopostnej w duchu Ślubowań Jasnogórskich	107
16. Telegram J. E. Ks. Prymasa	113
17. Telegram Wikariusza Kapitulnego do J. Em. Ks. Prymasa	113
18. Komunikat do kapłanów i wiernych diecezji gorzowskiej	114
19. Upowszechnianie i poświęcenie Pisma św. i krzyżów	115
20. Rekolekcje wielkopostne i organizacja spowiedzi wielkopostnej	116
21. W sprawie akcji miłosierdzia chrześcijańskiego	117
22. Dyspensa od prac w święta zniesione	119
23. Popielec dla młodzieży szkolnej	120
24. Uroczystość Patrona Młodzieży	120
25. Rekolekcje dla młodzieży	120
26. Zmiany personalne w diecezji	120
27. Ostrzeżenie	122
28. Zwolnienie z kar kościelnych	122
29. Akcja trzeźwościowa	123
30. Intencje Apostolstwa Modlitwy na rok 1958	125
31. Kronika	127
32. Nekrologi	129



# „ATENEUM KAPŁAŃSKIE“

Z nowym rokiem wydawniczym, 50-tym od założenia (od stycznia 1958) „Ateneum Kapłańskie“ zacznie ukazywać się

W ZWIĘKSZONYM NAKŁADZIE

Redakcja czasopisma prosi Czytelników o łaskawe przekazanie powyższej wiadomości zainteresowanym osobom ze swojego otoczenia.

Tematyka zeszytów czasopisma będzie obejmowała w r. 1958 następujące zagadnienia:

MAŁŻENSTWO

RODZINA

KOBIETA W KOŚCIELE

WYCHOWANIE

WYKSZTAŁCENIE RELIGIJNE

Od stycznia 1958 r. podlega dalszej znacznej obniżce prenumerata ulgowa (dla księży-studentów i kleryków). Wynosić ona będzie odtąd 75,— zł rocznie (12,50 zł jeden zeszyt). — Prenumeratę normalną i ulgową wpłacać można w 3-ch ratach.

Prenumerata za granicą wynosi:

6 dolarów — prenumerata normalna,

10 dolarów — prenumerata wspierająca.

Prenumerata zagraniczna wpłacana w kraju wynosi zł 165,—, do krajów pozaeuropejskich zł 240,—.

Administracja czasopisma prosi Szanownych Prenumeratorów o czytelne wypełnianie przekazów pocztowych.